Nr. 78. Kraków, Niedziela 5 Kwietnia 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: UL. św. TOMASZA L. 38. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyi Nr. 190. Telef. administracyi i drukarni Nr. 33—44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla miejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda". Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie. de Raczkowski.

Wyborcze preludya.

Kampania wyborcza do Rady miejskiej już się rozpoczęła i to pod bardzo szczęśliwemi auspicyami. Oto wielkorządcy naszego miasta zawsze dbali o dobro ogólne, spostrzegli że kurya t. zw. inteligencyi, jedyna w której może się toczyć jakaś walka wyborcza i gdzie mogliby zwyciężyć niezawiśli kandydata, jest za mało »inteligentna«, — za mało zawiera pierwiastków ekonomicznego życia, obrotowego kapitału i zmysłu kupieckiego, — i postanowili w odpowiedni sposób wzbogacić ją i przeistoczyć; a że u tych mężów stanu wykonanie następuje natychmiast po namyśle, więc też wykonano odrazu ten wielki plan nawodnienia i użyźnienia, — jeżeli można użyć w danym wypadku tych rolniczych wyrażeń, — pierwszego Koła miejskich wyborców. Użyto w tym celu metody zdumiewająco prostej, i jak wszystkie proste pomysły, niezmiernie skutecznej.

Wpisano mianowicie do kuryi inteligencyi całe setki obywateli ze świata handlowego, którzy wprawdzie opłacają podatki wyżej 32 K ale zgodnie ze swym stałym zawodem powinni należeć do kuryi małego handlu. Są to różni szynkarze, kramarze, handlarze starzyzny itp. — wszyscy dziwnym zbiegiem okoliczności, żydowskiej religii. W ten sposób, jednem pociągnięciem pióra dokonano dwóch monumentalnych przemian: oczyszczono kuryę małego handlu z żywiołów radykalnych głosujących solidarnie na listę żydów niezawisłych; — i pozyskano w kuryi inteligencyi mnóstwo »pewnych« głosów, które z zamkniętemi oczami poprą każdego magistrackiego kandydata.

Aby dokładnie zrozumieć tę manipulacyę, należy wiedzieć, że w kuryi małego handlu, którą dysponowali dotąd żydzi niezawiśli, nawet bez zezwolenia pana Prezydenta, — występują obecnie kahalnicy z własnymi kandydatami, posiadającymi placet p. Prezydenta i Bazesa.

Chcąc dopomódz kahalnikom przeniósł p. prezydent kilkuset »niezawisłych« wyborców do Koła I., które okazuje pewne opozycyjne zachcianki. Ci zaś sami żydzi, którzy w małym handlu występują jako »niezawiśli«, będą w kuryi inteligencyi głosować na kandydatów p. prezydenta, w imię solidarności... żydowskiej. Jest to pozorna sprzeczność, która jednak przedstawia się jako zupełnie logiczne następstwo całej żydowskiej polityki w naszem mieście...

Tak więc inteligencya krakowska pozyskała niespodziewany i przez nią zdaje się nie upragniony sukurs, którego już pozbyć się nie może, gdyż wyeliminowanie tych magistrackich szynkarzy i handlarzy może nastąpić jedynie na żądanie ich samych. Tego zaś oni nie uczynią, jako dobrze uświadomieni o polityce żydowskiej, nakazującej im za każdą cenę i w każdem kole, podtrzymywać i wzmacniać obecną większość Rady miejskiej.

W każdym razie ta nowa niewątliwie dowcipna kombinacya p. prezydenta i p. Bazesa, zasługuje na trwałe upamiętnienie, jako przyczynek do charakterystyki krakowskich wyborców.

W tem oszustwie jest jednak metoda — powiedziałby Poloniusz, gdyby mieszkał w Krakowie i przebywał na dworze p. prezydenta a nie u duńskiego króla.

Prasa na usługach wrogów kościoła.

Żydzi pierwsi zrozumieli potęgę i znaczenie prasy. Wiedząc dobrze, że może ona być doskonałą bronią do zwalczania znienawidzonego sobie od wieków chrześcijaństwa, postanowili ją opanować i zwrócić ją przeciw temu odwiecznemu swemu naturalnemu wrogowi, przed którym w zaślepieniu swojem nigdy ugiąć się nie chcą. Już 50 lat temu na zjeździe wolnomularzy. francuski żyd Cremieux, założyciel wszechświatowego związku żydowskiego, „Alliance israelite universelle", wołał głośno: „Miejcie sobie wszystko za nic, za nic pieniądze, za nic poważanie, prasa jest wszystkiem. Mając prasę, będziemy mieć wszystko". A na zjeździe rabinów całego świata, jaki się odbył w Krakowie, w roku 1848, powiedział żyd angielski, M o j ż e s z M o n t e f i o r e: „Obrady nasze się kończą i cóżeśmy zdziałali?! Jak długo gazety całego świata nie będą w naszych rękach, wszystko, cośmy uchwalili, na nic się nie przyda. Jak długo nie opanujemy dzienników na całym świecie, aby wpłynąć na ludy, tak długo nasze panowanie będzie urojeniem. Bądźmy pomni przykazania XI: „Nie będziesz cierpiał nad sobą żadnej obcej prasy, abyś długo panował nad „gojami", (tj. chrześcijanami)".

Nawoływanie tych głównych przewódców żydowskich wszyscy żydzi wzięli sobie do serca. W czasach gdy prasa znajdowała się jeszcze w zarodku, żydzi kosztem milionów założyli wielkie dzienniki, aby pozyskać wpływ na opinię publiczną. Wszystkie one nosiły i noszą nazwę gazet „liberalnych", nazwę ponętną i popularną, którą oznaczać miała wolność osobistą, wyznaniową, gospodarczą i t. p.

Żywioły chrześcijańskie zaspały wówczas najdogodniejszą chwilę do pozyskania wpływów na budzące się do życia publicznego masy ludowe i dziś widzimy owo zadziwiające na pozór zjawisko, że cała niemal prasa w Europie i w Ameryce znajduje się w rękach żydów. Ktoby uważał to może za jaką przesadę, niech weźmie do ręki statystykę. Zimne cyfry aż nadto go przekonają. I tak w redakcyi „Neue Freie Presse" znajduje się 31 żydów, a właścicielem jest żyd Moritz Benedikt; „Neues Wiener Tagblatt" ma żydów 20; „Neues Wiener Journal" 8; gazeta socyalistyczna „Arbeiter Zeitung" jest inspirowana przez 3 żydów: Dra Adlera, Dra Ingwera i Dra Ellenbogena.

W Niemczech wszystkie gazety mają w ręku żydzi. Do nich należy: „Berliner Tageblatt" (205.000 prenumeratorów), „Berliner Morgenpost" (305.000 prenum.), „Berliner Abendpost" (70.000 pren.), „Berliner Allgemeine Zeitung" (170.000 prenum.), „Berliner Illustrierte Zeitung" (550.000 prenum.), itd. Socyalistyczny „Vorwärts" należy do żydowskiej firmy Singer et Comp., a kierują nim żydzi Stadthagen i Rosa Luxemburg.

Podobnie jest i w innych krajach. Trudno wszystkie pisma dokładnie przechodzić. Wspomnijmy choć najważniejsze. I tak w Anglii zadziwiająco wielka jest liczba żydów, którzy są właścicielami, kierownikami, redaktorami, albo współpracownikami gazet angielskich. „Daily Telegraph" jest własnością żyda Lavsone, obecnie nazywa się Lord Burham; zupełnie żydowskie są: „Mor. Post", „Tribune", „Daily News", Paryski „Le Matin" założył żyd Eduards, „Gaulois" należy do żyda Artura Meyera; „Temps" redaguje żyd Claudio Trewes.

Podobnie ma się sprawa z gazetami w innych krajach.

Dodać jeszcze należy, że wszystkie wielkie agentury telegraficzne, a więc cała olbrzymia obsługa telegraficzna prasowa jest zupełnie w rękach żydowskich. Żydem jest nietylko król telegrafów Herbert de Reuter, ale i założyciel biura Wolffa jest rodowity żyd Dr Wolff. Ajencya Havasa w Paryżu i Ajencya Stefaniego w Rzymie są żydowskie, względnie przez żydów opanowane. Wyjątek stanowią tylko trzy agencye rządowe t. j. austryacka, niemiecka i północna.

Niemniej ten sam smutny objaw — opanowanie prasy przez żydów — spostrzegamy również w naszym kraju. Socyalistyczne pismo „Naprzód" utrzymuje się z subwencyj żydowskich, redaktorem jest żyd Haecker, „Nowa Reforma" stoi również pod wpływami żydowskimi, (niczego nie umieszcza, coby się mogło nie podobać licznym jej prenumeratorom żydom); „Illustrowany Kuryer codzienny" wiecznie wojuje straszakiem „klerykalizmu", „Nowiny" są własnością żyda Bazesa, i lwowskie „Wiek Nowy", „Gazeta Wieczorna" to pisma otwarcie żydowskie.

Jak widzimy, pół wieku wystarczyło żydom, aby upragniony swój cel opanowania prasy urzeczywistnić w zupełności. Prasa całego świata, najwpływowsza i najbardziej rozpowszechniona, brukowa i półurzędowa znajduje się dziś prawie wyłącznie w rękach żydów i pod ich wpływami służy ich interesom i popiera ich dążenia. Żaden zawód, żadna gałęź ludzkiej pracy nie jest tak zupełnym niemal monopolem żydów, jak dziennikarstwo.

W końcu dodać należy, że dlatego również po największej części znajduje się w rękach żydów, ponieważ jest ona nowem polem spekulacyi materyalnej, przynoszącej miliony zysku. Gdzie bowiem chodzi o interes i pieniądz, tam żydzi zawsze są na pierwszem miejscu. Dzisiejsza bowiem prasa wszechświatowa — to wielkie przedsiębiorstwo przemysłowe, którego głównym celem zysk pieniężny. Głównem źródłem dochodów dla prasy, to umieszczanie za pieniądze różnych ogłoszeń i reklam. Wiedeńska „Neue Freie Presse" ma w swych wielkich wydaniach do 100 stron samych ogłoszeń. Przeciętnie można liczyć, że większe gazety mają 10—15 stron samych ogłoszeń. Dochody stąd olbrzymie. Obliczono, że gazeta angielska „Times" w jednym dniu za ogłoszenie dostała 35.000 Marek. Świąteczne wydania wiedeńskiej „Neue Freie Presse" mają przynosić każdorazowo za same ogłoszenia do 60.000 K. Można na pewno twierdzić, że dochody za ogłoszenia przewyższają zawsze dochód za prenumeratę.

Oczywiście, że taka prasa spekulacyjna wysługuje się różnym osobom i sprawom, które nietylko nie mają żadnej łączności z dobrem ogółu, ale są wprost szkodliwe.

Tak n. p. biuro reklamacyjne banku w Monte Carlo płaci rocznie od 2—3 milionów franków prasie francuskiej za różne artykuły podług jego myśli, i za tuszowanie spraw, które urągają wszelkiej moralności. Sławny likwidator dóbr zakonnych we Francyi, Duez, który przywłaszczył sobie bezprawnie do 6 milionów franków, zapłacił według aktów sądowych do 200.000 franków gazetom, aby nie wytaczały kampanii przeciwko niemu. O prasie na Węgrzech napisał pewien hrabia węgierski w jednej z gazet wiedeńskich, że jest to prasa najwięcej przekupna na całym świecie. Ponieważ gazety nie mogą się dostatecznie utrzymać z prenumeraty, dlatego wiele z nich za pieniężnem wynagrodzeniem oddaje się w służbę rządowi, politykom, bankom i różnym stowarzyszeniom finansowym. Rozumie się samo przez się, że gazety takie, stojące na żołdzie, nie mogą wypowiadać bez ogródek swoich zapatrywań, ale muszą się stosować do poglądów swoich chlebodawców. O prasie angielskiej pisał w roku 1901 Piotr Mile: „Wielkie gazety angielskie nie są wcale wyrazem przekonań szerokich warstw ludności, ale tylko klasy rządzącej". Prawie to samo można powiedzieć o prasie niemieckiej. Oto znowu kilka przykładów jak prasa wysługuje się rządom. W r. 1870 miała Francya przysłać prasie wiedeńskiej 200.000 franków, ażeby zrobić opinię przeciwko Niemcom. W roku 1872 było na usługach biura prasowego berlińskiego około 50 większych i 150 mniejszych gazet niemieckich i austryackich, a sławny Windhorst oświadczył w parlamencie, że jeżeli dalej tak pójdzie, to cała prasa będzie wkrótce monopolem rządu i t. d.

Łatwo zrozumieć, że prasa szczerze katolicka nie może się zaprzedawać w niewolę rządów i kapitalizmu, jak to czyni prasa liberalna. Dlatego też prasa liberalna dochodzi do szybkiego rozwoju, bo używa środków niemoralnych, na które nie może pozwolić moralność chrześcijańska.

Ponieważ prasa wszechświatowa jest powszechnie opanowana przez żydów, liberałów i masoneryę, dlatego też nie krępuje się zasadami moralności chrześcijańskiej i stąd dzisiaj nawet na łamach wielkich dzienników widzimy tyle brudu moralnego, tyle wyrafinowanej bezbożności i tyle rozpasania zwierzęcej zmysłowości. Żydzi przez swoją prasę propagują rozpustę z największą szkodą dla wszystkich, a przedewszystkiem dla młodzieży. Tak więc prasa dzisiejsza burzy swoją ręką bezbożną, wielkie dzieło uświęcenia, uszlachetnienia ludzkości, dokonywane przez Kościół katolicki.

Opanowanie prasy przez żydów i liberałów tłómaczy także tę zażartą walkę dziennikarstwa z tem wszystkiem, co się odnosi do Kościoła katolickiego. W każdym tygodniu muszą gazety wydrwić jakiś artykuł wiary św., muszą opisywać jakieś kompromitujące zdarzenie z życia duchowieństwa katolickiego; każdy tydzień przynosi nowe wezwanie do walki z rzekomym fanatyzmem i zacofaniem średniowiecznem duchowieństwa. I tak bezustannie i systematycznie sączy prasa światowa w serca katolików jad nieufności i pogardy dla Kościoła i duchowieństwa katolickiego, a katolicy nie zdając sobie sprawy, skąd te oszczerstwa pochodzą, wszystkiemu wierzą, wszystko biorą za dobrą monetę i razem z żydostwem i niedowiarstwem zwalczają wiarę swą i swój Kościół. Pragną wrogowie Kościoła za pomocą prasy, podkopać u ludu zaufanie do duchowieństwa, bo wiedzą, że później już łatwiej im będzie podkopać samą wiarę i odciągnąć ich zupełnie od Kościoła. W tym celu, — robiąc bezustannie swoją piekielną i nienawistną robotę — upadki poszczególnych kapłanów zawsze uogólniają i podają jakieś wypadki z odległych krajów, których sprawdzić lub sprostować trudno lub wprost niepodobna.

Ta sama jednak prasa, której lada błaha przyczyna wystarcza, by czynić alarm na obóz katolicki, milczy uporczywie i nie wie nic o zbrodniach i występkach, jakie popełniają żydzi. — Kiedy chodzi o prześladowanie Kościoła we Francyi, Włoszech lub Portugalii, cała prasa żydowska stoi po stronie rządu i wynosi je pod niebiosy, iż raz przecież zrywają z zacofaniem średniowiecznem, ale kiedy chodzi o prześladowanie żydów w Rosyi, to ta sama prasa nazywa postępowanie takie okrucieństwem i barbarzyństwem.

Jakiż stąd ostateczny wniosek!? Oto nie inny lecz ten być musi: Ponieważ prasa żydowska, liberalna jest sprzedajną, ponieważ prasa żydowska i liberalna zwalcza Kościół katolicki, a zatem precz z prasą liberalną, precz z prasą żydowską! A przeciwnie: stwórzmy dobrą prasę katolicką!

Pamiętajmyż o naszem „Stowarzyszeniu

---

39 KAROL DICKENS

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

Wówczas Boots i Brewer podnieśli błagalne okrzyki, upewniając, że rzecz musi bezwarunkowo zasługiwać na zainteresowanie.

— Spiesz się Mortimerze, dorzucił głośno, już Eugeniusz, poczem zagłębił się w krzesło z twarzą urażoną, rzuciwszy wprzód nienawistne spojrzenie lady Tippins, która nie omieszkała go nazwać swoim drogim niedźwiadkiem. Przynaglony przez wszystkich Mortimer zaczął wreszcie opowiadać.

— Przypominacie sobie państwo zapewne, że trup Johna Harmon wyłowionym został przez pewnego człowieka, którego oskarżono następnie o zamordowanie tegoż Harmona. Sprawiedliwość nie mogła go wszakże pociągać do odpowiedzialności, ponieważ człowiek ów utonął także. Zostawił jednak dzieci syna i córkę.

Tu Mortimer zająknął się trochę. Nie czuł się swobodnym, mówiąc o Lizie w obecności Eugeniusza.

— Cóż dalej? — wołało towarzystwo.

— Otóż dzieciom tym spadło nagle jak z nieba, urzędowe odwołanie, dokument prawny, zawierający rehabilitacyę ich zmarłego ojca. Przysłano go na ręce mego klienta pana Boffen, gdy jednak ten polecił mi odszukanie córki zmarłego dla wręczenia jej tego dokumentu, nie mogłem tego dokazać.

— Dlaczego? — pytali jednocześnie Boots i Brewer.

— Ponieważ ta osoba znikła niespodziewanie.

— Znikła! — zabrzmiało powszechne echo.

— Rozwiała się jak mgła — stwierdził Mortimer, rzucając niespokojne spojrzenie w stronę Eugeniusza.

— Jeśli tak dalej pójdzie, zauważyła Lady Tippins, nikt z nas nie może być pewnym dnia ani godziny. Pani Weneering wyraziła swój niepokój z powodu niemowlęcia, które zostawiła w domu, bo wobec tych tajemniczych historyj, można się wszystkiego spodziewać. Weneering zaś zapytał kategorycznie tonem, jakim się stawia wniosek w parlamencie, czy zniknięcie to nastąpiło pod przymusem, czy dobrowolnie.

— Nie, nie, zaprzeczył Eugeniusz z niezwykłą, jak na siebie, żywością. Zniknięcie to było absolutnie bezwzględne, ale całkiem dobrowolne.

Na tem zakończono sprawę, która ustąpiła miejsca okolicznościowym przemówieniom.

Pierwszy zabrał głos Weneering, bo któż miał większe od niego prawo do złożenia życzeń małżonkom Lammie, którzy poznali się i połączyli przy jego stole. Zacząwszy od złożenia im życzeń, mowca przeszedł nieznacznie do pamiętnych dla siebie zdarzeń, dotyczących jego własnych wyborów do parlamentu, a wymieniwszy imiennie wszystkich tych, którzy poparli jego kandydaturę, złożył im za to dziękczynienia. Na zakończenie sławić zaczął własną małżonkę, jako najdawniejszą przyjaciółkę Sofronii Lammie.

Wreszcie nie wiedząc dokładnie, jak wycofać się z tego oratorskiego występu, Weneering zahamował „ex promptu" bieg swego Pegaza, mówiąc ni stąd ni zowąd — Niech cię Bóg błogosławi mój drogi Lammie. Alfred nie pozostał oczywiście dłużnym z odpowiedzią. Wyglądał dziś świetniej jeszcze niż zwykle, markując niejako wszystkie charakterystyczne cechy swej urody, jako to: nos za duży, zęby za białe, uśmiech za szeroki, aby był szczerym, wyraz oczu zbyt twardy, aby miał być udanym.

W czasie przemówienia mały pan Twemlow odwracał się parę razy w stronę Sofronii, w przekonaniu, że ta zadała mu jakieś pytanie. Za każdym razem wszakże pani Lammie rozmawiała z kim innym. Twemlow więc doszedł wreszcie do przekonania, że się omylił. A jednak w chwili, gdy mieli wstać od stołu, usłyszał już całkiem wyraźnie swoje nazwisko.

— Panie Twemlow.

Odwrócił się do niej z galanteryą, ale Sofronia patrzyła w talerz, mimo to usłyszał jej dalsze słowa.

— Nie patrz pan na mnie, ale posłuchaj mnie pan i zrób o co cię proszę. Po obiedzie staraj się pan usiąść przy mnie pod jakimbądź pretekstem. Masz pan duszę prawdziwego gentlemana, więc mogę panu zaufać.

— Wielki to dla mnie zaszczyt.

— Nie dziw się pan memu zachowaniu, które będzie niezgodne z mojemi słowami. Muszę uważać na siebie, bo jestem pilnie strzeżona, a nie chcę, aby nas kto podsłuchał.

Nad wyraz zdziwiony Twemlow przesunął rękę po czole, ona oparła się o poręcz krzesła i zamilkła. Po obiedzie dopiero zasiadła z boku przy małym stoliczku, zarzuconym albumami i zaprosiła małego gentlemana by zajął przy niej miejsce. Towarzystwo rozproszyło się po salonie. Boots i Brewer krążyli dokoła lady Tippins, jak ćmy dokoła żółtej woskowej świecy, do której ta dama była uderzająco podobna. Alfred z uśmiechem Mefista na ustach czuwał nad Fledyebym i Georgianą, których posadził oczywiście przy sobie, starając się jak najusilniej o doprowadzenie ich do czułych wynurzeń. Sofronia mogła wreszcie zacząć swoje zwierzenia.

— Ten Fledgeby, to pański kuzyn? — rzekła półgłosem.

— Tak, ale mimo to nie znam go wcale.

— Istotnie nie ma powodu pysznić się z takiego pokrewieństwa.

— Nie rozumiem pani.

— Nie gniewaj się pan i nie dziw się pan niczemu — musimy udawać, że rozmawiamy o rzeczach obojętnych. Ale tu knuje się ohydna intryga. Jak się panu podoba ostatnia fotografia mego męża?

— Ogromnie podobna, odparł podniesionym głosem Twemlow.

— I ja tak myślę, odrzekła Sofronia. Pan znasz Georgianę Podsnap, to właśnie o nią chodzi. Musiał pan uważać zabiegi o nią tego pańskiego kuzyna.

— Nie uważałem.

— Prawda, że Alfred go wyręcza, a i ja sama pomagałam mu w tem. Ale teraz. Proszę pana, abyś zechciał uszanować moje uczucia i nie zdradził mnie choćbyś miał potem mną pogardzić. Musisz pan ocalić to dziecko.

— Jakie dziecko?

— Georgianę. Czyż pan nie rozumiesz, że będzie to dla niej zguba, jeśli dostanie ją ten Fledgeby. Ja nie mogę nic z powodu mego męża, a ona jest taka ufna, bezbronna.

— Cóż mam robić? spytał Twemlow, który zaczyna rozumieć.

— Ostrzeż pan jej ojca.

Alfred Lammie przystąpił w tej chwili do żony, a ona podsunęła ze swobodnym uśmiechem nową fotografię, przed oczy swego sąsiada.

— Ta zupełnie nieudana, nieprawdaż? poza sztywna.

— Sztywna? powtórzył mały gentleman.

— Pokaż lepiej panu swoją fotografię, droga Sofronio.

— Zaraz to uczynię drogi Alfredzie.

Drogi Alfred powrócił na swoje stanowisko, a żona jego ciągnęła dalej swoje zwierzenia.

— Ostrzeż pan jej ojca, to człowiek próżny, a zresztą imponuje mu pańskie pokrewieństwo z lordem Snigdswoth. On panu wierzy. Powiedz mu pan, że Georgiana spotyka u nas złe towarzystwo. Że ja sama.

— Pani?

— Tak ja, że trudnię się kojarzeniem małżeństw. Jest to niestety aż nadto prawdziwe. Ale nie chcę poświęcić tej małej. Bo takie dobre, wdzięczne stworzenie — przywiązała się do mnie naprawdę.

— I cóż tam rozpatrujecie tak długo? spytał Alfred.

— Pokazuję panu Twemlow fotografię naszych mężów stanu.

— Pokaż więc mu i Weneeringa.

— Oczywiście. Nieprawdaż, jak dobrze trafiony — wyborna fotografia. Zatem powiesz pan ojcu Georgiany, że ja jestem kobieta niebezpieczną i chytrą, przebiegłą, że Georgiana powinna ze mną zerwać. Jeśli pan się zgadzasz zamknij pan to album, a będę wiedziała, że dotrzymasz mi słowa, nie żądam innej obietnicy. Twemlow przyłożył do oczu lornetkę, którą nosił zawsze przy sobie i zdawał się przypatrywać z uwagą rysom Alfreda Lammie, uwiecznionym na fotografii.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„popierania prasy katolickiej" i jednajmy mu członków!

Ks. Józef Mazurek.

Powolny zalew niemiecki.

I.

Zajęte sprawami wielkiej, międzynarodowej polityki i grożących nam zawikłań wojennych, następnie zaś przygniecione niepamiętnem przesileniem gospodarczem i nędzą wkraju — absorbowane w dodatku wewnętrzną namiętną walką stronnictw — społeczeństwo polskie w ostatnich latach mało poświęca uwagi ciągnącej od zachodu i zagrażającej co dzień bardziej naszej narodowej pozycyi nawale niemieckiej, która swoje przednie straże aż prawie pod mury Krakowa podsunęła.

Nie zwracamy prawie uwagi na to, co wroga nam zawsze niemiecka biurokracya i powolne jej narzędzia: kierownicy administracyi państwowej w naszym kraju robią w kierunku ograniczeń praw języka polskiego i popierania germanizacyi instytucyi państwowych. A już obojętnie zupełnie patrzy społeczeństwo polskie w Galicyi na to, co się dzieje w administracyi i sądownictwie na Śląsku cieszyńskiem, gdzie Niemcy depczą systematycznie zagwarantowane konstytucyą równouprawnienie językowe i narodowościowe ludu polskiego. — Niemniej obojętnie przyjmuje społeczeństwo wieści, że niemiecka propaganda w Galicyi zachodniej, szczególnie w Zagłębiu krakowskiem i na kresach czyni coraz większe postępy, że już istnieje lub w najbliższym czasie powstanie w środowiskach przemysłowych od Cieszyna po Kraków szereg prywatnych szkół niemieckich, stanowiących z kosztem hakatystycznego „Schulvereinu".

Tymczasem wszystkie te objawy, powinny społeczeństwo polskie, szczególnie jego polityczne przedstawicielstwo zniewolić do głębokiego zastanowienia się nad narodowym stanem posiadania tu na zachodzie; świadczą one bowiem, że napór niemiecki od zachodu ciągle rośnie i pozycyę swą wzmacnia coraz nowemi placówkami kulturalnemi, społecznemi i ekonomicznemi oraz zdobyczami w dziedzinie administracyi państwowej, krajowej i gminnej.

Niech mówią fakty i cyfry.

Dzienniki w ostatnich dniach zarejestrowały rozporządzenia dyrekcyi kolejowych krakowskiej i lwowskiej, na mocy których w urzędowaniu, oczywiście niemieckiem, mają być zastąpione polskie nazwy miejscowości, a zastąpione niemieckiemi. Kraków zatem będzie się nazywał „Krakau", Lwów „Lemberg", Żywiec „Saybusch", N. Sącz „Neu Sandez", itd. Zarządzenie takie wydały dyrekcye, a więc urzędy kierowane wyłącznie przez Polaków-biurokratów i to wbrew wyraźnemu rozporządzeniu wydanemu w roku 1911 przez ówczesnego ministra kolei Dra Głąbińskiego, który przywrócił wszystkim stacyom kolejowym w Galicyi ich rdzenne, polskie nazwy i zakazał używania niedorzecznych nazw niemieckich, będących pustym dźwiękiem bez treści. Ci sami biurokraci-Polacy, jako dyrektorzy kolei obsadzają różne stanowiska urzędnicze Niemcami i niemieckimi żydami, skutkiem czego np. w dyrekcyi krakowskiej jest około 10 procent urzędników Niemców, nie licząc ich sojuszników urzędników-żydów.

Jeżeli tak postępują kierownicy urzędów administracyjnych Polacy — czegoż spodziewać się można, wobec naszej potulności i ustępliwości na polu narodowem od obcych, wrogów naszych Niemców? To też dyrekcya kolei północnej, pozostająca wyłącznie w rękach niemieckich, nie krępuje się wobec społeczeństwa polskiego żadnymi absolutnie względami. Przeważająca większość stanowisk urzędniczych na stacyach galicyjskich kolei północnej obsadzonych jest Niemcami, często niewładającymi zupełnie językiem polskim. Obecnie np. do inspektoratu kolei północnej w Krakowie, w miejsce Polaka na egzaminatora personalu kolejowego ma przyjść Niemiec p. H., nie władający — jak wieść niesie — zupełnie językiem polskim. Pan ten piastować będzie urząd w Krakowie. Na prowincyi, zwłaszcza w Księstwie Cieszyńskiem, jest znacznie gorzej. Na wielkiej węzłowej stacyi w Dziedzicach, na pograniczu G.a.l.i.c.y.i i Ś.l.ą.s.k.a, wśród ludności polskiej niema ani jednego urzędnika P.o.l.a.k.a. wszystkie posady urzędnicze zajmują Niemcy, przeważnie hakatyści, prowadzący zaciętą walkę z miejscową ludnością polską na wszystkich polach życia publicznego i pragną wydrzeć jej rządy gminne. Ci urzędnicy za należenie do polskiego stowarzyszenia wyrzucają robotników polskich z pracy, pozbawiając ich podstaw materyalnej egzystencyi. Niedawno właśnie wydalono z pracy na stacyi kolejowej czterech robotników polskich jedynie za to, że należeli i starali się innych pozyskać do Polskiego Zjednoczenia zawodowego chrześcijańskich robotników" z siedzibą w Krakowie.

Na innych stacyach śląskich kolei północnej zupełnie podobne istnieją stosunki. Najgorzej dla nas przedstawia się sytuacya w Boguminie. Tu niedawno na stacyi kolejowej, największej stacyi Śląska, rządzą wszechwładnie Niemcy-hakatyści, ale niemiecka stacya zgermanizowała prawie zupełnie okolicę, dawniej rdzennie polską. Obecnie tak Bogumin dworzec, jak Bogumin miasto, sąsiednia wieś Skrzeczoń opanowane zupełnie przez Niemców, „wyposażone" w niemieckie szkoły ludowe i wydziałowe, oraz w prywatne niemieckie gimnazyum realne — są dla Polaków prawie stracone. Stąd promieniuje niemiecka „kultura" na okolicę, która powoli także się germanizuje. To zrobiła kolej północna w ostatnich latach, głównie po upaństwowieniu a więc wówczas, kiedy Koło polskie uzyskało na nią wpływy. Jak te wpływy Koło polskie wyzyskuje, świadczy fakt, że dziś kolej północna stanowi najpotężniejszy czynnik germanizacyi Ziem polskich, które przebiega.

K. H.

Badania „Kupca Polskiego".

„Kupiec Polski" w ostatnim numerze umieścił artykuł pt. „Niepowołani krytycy", w którym czyni ostre wyrzuty prasie codziennej za krytykę tego organu, społeczeństwu zaś zarzuca ignorancyę tego, „co polscy kupcy sami o sobie piszą, co im dolega, z jakiemi walczą trudnościami i do czego dążą". Tak jest społeczeństwo nasze wprowadzając w czyn hasła samoobrony ekonomicznej, występując w obronie polskiego kupiectwa, powinno dokładnie znać jego położenie, śledzić przebieg walki z konkurencyą obcą, wypowiedzianą kupiectwu polskiemu z całą bezwzględnością. „Kupiec polski" spełnia po części te misye. Tam czerpać możemy poza wiadomościami ściśle fachowemi, także podstawy towaroznawstwa, z którymi zapoznanie się może usunąć dotychczasowy bezkrytycyzm konsumenta przy zakupnie towarów, poucza go o faktycznej ich wartości w przeciwstawieniu do lichszego towaru nabywanego za niższą cenę, a tem samem podkopującego uczciwie prowadzony handel polski.

Uznajemy dążenia „Kupca Polskiego" w kierunku fachowego podniesienia kupiectwa, jednak zastrzedz się musimy przeciwko tendencyjnemu kierunkowi, jaki narzucić chce kupiectwu polskiemu, bardzo szczupłe grono jego przewodników, ignorujący wielkie zadania polskiego kupiectwa w kierunku pracy nad uwolnieniem go od zależności żydowskiej. — Zwłaszcza w doniosłej sprawie zjazdu polskiego kupiectwa, zajęli jego kierownicy stanowisko dziwne, mianowicie na zjeździe krajowego Związku kupieckiego uchwalono odbyć zjazd polskiego chrześcijańskiego kupiectwa, tymczasem grupa kierowników „Kupca Polskiego" przez Kongregacyę kupiecką urządza ankietę celem obalenia uchwały i przeforsowania polsko-żydowskiego zjazdu kupiectwa.

Nie wolno przemilczać organowi, który uważa się za rzecznika kupiectwa strasznej taktyki walki, z jaką występuje nieprzebierająca w środkach konkurencya żydowska, którą „Kupiec Polski" z rozmysłem ignoruje, milczeniem swoim popiera i wzmacnia. „Kupiec Polski" wysługuje się w ten bardzo lojalny sposób interesom żydowstwa, zbacza z prostej drogi, z której nie zboczyć nie wolno, a obalenie uchwał zjazdu lwowskiego udowadnia, że działa wbrew interesom ogółu polskiego kupiectwa.

Ponadto pismo to zamilcza i ignoruje z rozmysłem najważniejszy odruch narodowy, który objąwszy wszystkie dzielnice i u nas kłaść zaczyna zdrowe fundamenta pod rozwój polskiego kupiectwa. „Kupiec Polski" kierowany ręką widocznie zależną od wielkiego handlu żydowskiego, nie chce i nie może zrozumieć interesu ogółu polskiego kupiectwa. — Ostrzega swych czytelników „przed ślepem wysługiwaniem się politycznym interesom" i idąc ręka w rękę zżydostwem pod „nienawiść wyznaniową" stara się perfidnie wtłoczyć akcyę naszej samoobrony ekonomicznej. Wysługiwanie się żydostwu uważa zatem autor artykułu „Niepowołani krytycy" za „obrany kierunek, z którego nie zboczy", drwinami zbywając „niepowołanych i złośliwych krytyków".

Możemy jednak zapewnić apostołów żydowsko- polskiego zbratania się w kupiectwie, że tak ogół kupców, jak również uświadomione społeczeństwo, przejdzie do porządku dziennego nad zakusami tych, którzy wolę swą kupiectwu polskiemu narzucić pragną, nie licząc się zupełnie z opinią publiczną i wolą uświadomionego konsumenta. Ta wola stanie się rozkazem, przed którym cofnąć się będą zmuszeni. Wśród tego tak szkodliwego kierunku ustępują na drugi plan dodatnie, pedagogiczne strony „Kupca Polskiego", które tak kupiectwo, jak i społeczeństwo ze szkodą dla siebie ignorować zaczyna, zatem propagatorzy żydowskiego prądu muszą pójść doKanosy, lub z tytułu pisma usunięty być musi przymiotnik: „polski"!

W artykule „O hurtownie dla kupców" przestrzega „Kupiec Polski", aby nie tworzono je „pod wpływem pewnych haseł", obawia się bowiem powstania rdzennie polskich, katolickich hurtowni, które musiałyby wywołać poważny wyłom w handlu żydowskim, przez wyzwolenie się setek drobnych kupców od lichwy żydowskiej, podkopującej możność rozwoju naszego handlu. Uwagi wypowiedziane przez nas, nie są samorzutne, wypływają bowiem z szeregu konferencyj z przedstawicielami tutejszego kupiectwa, jakie urządza „Liga dla spolszczenia miast".

Martyrologia galicyjskiego wychodźcy.

Sezonowi tułacze. — Ks. Hanyckyj podżegaczem. — Ignorowanie interesów robotników sezonowych przez władze centralne. — Policya opiekuńcza emigrantów. — Radca Stukart. — W Galicyi. — Potrzeba utworzenia austryackiej agencyi konsularnej w Mysłowicach.

Od ćwierć wieku bez mała przynoszą krajowe dzienniki z wiosną każdego roku zgrozą przejmujące,iście dantejskie opisy nędzy ludu naszego, który, pędzony głodem, wybiera się w daleką obczyznę za ciężką pracą i nędzną płacą. Wiosna tegoroczna przedstawia obraz o tyle straszniejszy, iż elementarne klęski ubiegłego roku całe wsie wypędzają w świat, gdyż w domu niema chleba, a w kraju pracy znaleść nie można.

I ciągną te rzesze zgłodniałe, ciągną do Nowego Bierunia i osławionych Mysłowic, gdzie butni junkrowie i chytrzy ajenci sortują ten żywy towar. Zdrowsi i młodsi, sprytniejsi znajdują w części pracę, a starsi i mniej silni zostają bezlitośnie za granicę wracani.

W ostatnich latach tę nieszczęsną walkę o chleb zakaził piekielnym jadem nienawiści narodowej znany ks. Hanyćkyj. Kapłan ten przy pomocy godnych siebie hajdamackich „działaczy" rzucił między biedny lud ruski hasło: „Nie paskudź się z Lachami...." — głosił, iż „grzechem głównym" jest: „służyć Lachom, robić na dworskich łanach i nie iść do Prus na robotę". (Wyjątek z broszury, kolportowanej między wychodźcami ruskimi, p. t. „Rozmowy rusko-niemiecki zi słowarem dla ruskich robotników w Niemczyni").

Równocześnie zaś — dbając o własne ziemskie dobro, stał się głównym dostawcą rozmaitych niemieckich biur pracy. I rozpętały się furye piekielne. Nieszczęśliwi emigranci, którzy w kraju nie znali narodowościowych sporów, tam w Mysłowicach zaciekle poczęli staczać walki — wydzierając sobie z ust kawałek chleba. Z walki tej wychodzą prawie zawsze zwycięsko Mazurzy, gdyż jako sprytniejsi i pilniejsi, mimo nawoływań hakaty, zawsze są chętniej poszukiwanym „towarem", niż Rusini, zwabieni i otumanieni przez ks. Hanyćkiego.

Ztąd też pochodzi, iż na gościńcach prowadzących z Mysłowic doKrakowa, spotykamy gromady zgłodniałych i wynędzniałych Rusinów, wracających do domu.

Sądziliśmy, iż rząd centralny postara się o położenie kresu tej martyrologii galicyjskiego chłopa, tembardziej, iż wypadki ostatnich miesięcy napawały nas otuchą, że sfery decydujące skorzystają ze zainteresowania się opinii publicznej sprawą emigracyjną w tym kierunku, aby zorganizować jak najrychlej pomoc dla biednej ludności, przez troskliwe zaopiekowanie się wychodźcami.

Z niecierpliwością wyczekiwaliśmy zarządzeń władz, któreby z jednej strony ukróciły nadużycia ajentów, z drugiej zaś zapewniły wychodźcy opiekę.

Śledziliśmy tok obrad komisyi parlamentarnej, ankiet ministeryalnych i Wydziału krajowego — myśleliśmy, że rząd stworzy biura informacyjne i wywiadowcze, a kraj zreorganizuje swoje powiatowe biura pracy. Niestety, stara Austrya pozostała wierną swojej tradycyi — przywołała policyę i jej zdała uregulowanie i opiekę nad emigracyą!! Policya zaś z energią godną lepszej sprawy, na swój sposób rozwiązała trudny problem i pokłoniwszy się uniżenie w stronę Marsa, orzekła: „Państwo potrzebuje żołnierzy — pilnujmy przeto przyszłych obrońców ojczyzny!" I zamiast nowożytnej humanitarnej ustawy emigracyjnej nałożyła żelazną obręcz na kraj: od Strypy do Przemszy otoczono nas kordonem policyantów i żandarmów. Jako instancyę dla regulowania emigracyi utworzono przy wiedeńskiej policyi tak zw. „Auswanderungs-Zentrale" — a na jej czele stanął Radca dworu tejże policyi Stukert, szef biura bezpieczeństwa publicznego. Nie dziw więc, że urzędnik ten, który przez cały czas dotychczasowego urzędowania tropił tylko wielkich i małych zbrodniarzy i na tem polu — co chętnie przyznajemy — położył wielkie zasługi, siłą przyzwyczajenia — nie znając spraw emigracyjnych ani teoretycznie, a tem bardziej praktycznie — uznał emigrantów za pewnego rodzaju przestępców.

Wydał więc rozkaz, według którego należy wszystkich, którzy za granicę bez paszportu jadą, uważać za zbiegów wojskowych i bez litości odstawiać do gminy przynależności. Zarządzenie to wywołało w Galicyi popłoch z całkiem zrozumiałych powodów. Pan radca Stukart jednakże nie zraził się tem i postanowił udowodnić, że policya jest w Austryi wszechwładną i wysłał do Galicyi swoich dedektywów, dając im równocześnie szerokie pełnomocnictwo. Dedektywi ci n. p. na dworcu krakowskim „kontrolują" dokumenty jadących za granicę, nie wglądając nigdy w przyczynę, która wychodźcę zmusza do wyjazdu.

Urzędy powiatowe w kraju powinny przedewszystkiem stwierdzać, czy udający się na roboty sezonowe ma zapewnioną pracę, czyli t. zw. „kontrakt", oraz powinny przestrzegać nieświadomych o niebezpieczeństwach jazdy na „chybił—trafił" i o warunkach pracy w danym kraju.

Dokumenty zaś do podróży należałoby wydawać tylko tym, którzy posiadaliby prawomocne kontrakty, lub poświadczenia biura pracy, albo też prywatnego ajenta, któryby dawał materyalną rękojmię, iż uldzie przez niego wysłani nie będą zmuszeni wracać do rodzinnych stron o chłodzie i głodzie.

Przy takim trybie urzędowania władze uzyskałyby kontrolę całego ruchu wchodźczego, a lud z zaufaniem szukałby u władz rady i pomocy — zaś p. Stukart nie byłby zmuszony nasyłać swoich detektywów do Galicyi, ci zaś nie potrzebowaliby kontrolować naszych urzędów nie tylko politycznych, lecz i autonomicznych!

Obowiązkiem zaś jego, jako naczelnika państwowego biura emigracyjnego, jest zwrócić uwagę rządu na stosunki, panujące w Mysłowicach, o czem dziś cała prasa polska wyczerpujące daje informacye.

Z innej zaś strony dziwnem się nam wydaje, dlaczego w tej miejscowości, tak ważnej dla naszego ruchu wychodźczego, nie otworzono dotychczas **austryackiej ajencyi konsularnej.**

Może stoi temu na przeszkodzie osławiony pan Weichmann, generalny zastępca linii Hamburg-Ameryka i Północno-Niemieckiego Lloydu?

Kuryer polityczny.

Nowe madiarskie uniwersytety.

Królestwo węgierskie posiada dotychczas dwa tylko zupełne uniwersytety, a mianowicie w Peszcie i Kolozwarze. Parlament węgierski uchwalił w zeszłym roku założyć dwa nowe, a mianowicie w Debreczynie i w Preszburgu. Początek funkcyonowania ich ma przypaść na tegoroczną jesień. W „Dzienniku urzędowym" peszteńskim ogłoszono już konkurs na katedry profesorskie od początku najbliższego roku szkolnego. W Debreczynie obsadzone będą główne katedry wydziału teologicznego (kalwińskiego), prawniczego i filozoficznego; w Preszburgu zaś poprzestanie się na początek na samym tylko wydziale prawniczym, ale za to obsadzi się odrazu 13 katedr. Uniwersytet preszburski będzie epoką dla rozwoju kulturalnego Słowaków, którzy zasypią go swymi studentami.

Niemcy przed bramami Petersburga.

Pod tym tytułem umieszcza znane czasopismo petersburskie „Świet" artykuł wcale interesujący, zwłaszcza historycznem przedstawieniem kolei osadnictwa niemieckiego w państwie rosyjskiem. Niemcy kolonizują wszędzie, w Afryce, w Małej Azyi, w Chinach, ale najchętniej i najbardziej systematycznie w kierunku wschodnich swych granic. Poświęcając najwięcej uwagi poznańskiemu, wysyłają jednakowoż od dawien dobrze obmyślone odnogi osadnicze do Kongresówki i dalej w głąb państwa rosyjskiego. Kiedy po rewolucyi 1905 r. Łotysze i Estowie podnieśli w Inflantach krwawe bunty przeciwko niemieckim baronom, rząd rosyjski stłumił te rozruchy, jak wiadomo „expedycyą karną" — poczem baronowie zaczęli majątki swe parcelować, lecz nie pomiędzy ludność tamtejszą, a pomiędzy kolonistów, sprowadzanych z Rzeszy niemieckiej. W latach 1906 do 1911 sprowadzono do samej tylko gubernii kurlandzkiej 5200 osadników niemieckich. W r. 1912 przybyło 3000 kolonistów, a obecnie w samej Kurlandyi jest ich już 1800, a zatem w ciągu roku 1913 sprowadzono okrągłych 10.000 Niemców. Sposób rozmieszczania nowych osad wskazuje, że chodzi nietylko o cele ekonomiczne, lecz także o strategiczne. Znane to już jest ze sposobu rozmieszczania kolonii niemieckich w kongresówce, na Wołykolonii niemieckich w Kongresówce, na Wołyniu i kijowszczyźnie. W Inflantach skupują dogodniejszej zatoce. Najgęściej kolonizuje się w ten sposób powiaty Haasenpot i Goldingen. Parcelacyą osadniczą trudnią się głównie dwaj niemieccy wielcy właściciele ziemscy: Bredrich i von Schroeders. Szczególne światło na tok tych „interesów" rzuca fakt, że mogą oni przybyszom niemieckim sprzedawać parcele o 40—60 prc. taniej, aniżeli tuziemcom; któż tedy pokrywa stratę? W powiecie windawskim otrzymują osadnicy niemieccy grunta na 5 lat pierwszych bez jakichkolwiek opłat lub czynszów. „Świet" ubolewa, że rząd nie występuje przeciwko tej podejrzanej parcelacyi.

Sprawa wszechrosyjskiej wystawy w Moskwie na rok 1916.

nie jest wcale pogrzebana. Komitet pracuje pilnie. Postanowiono już, że pod wystawę zajmie się t. zw. Pole Chodyńskie, gdzie zajęto pod wystawę 180 dziesięciu. Przygotowuje się wniosek do Dumy o subwencye 15.000.000 rb. Odzywają się głosy, że byłoby jednak lepiej odłożyć wystawę aż do roku 1917, a przygotować się lepiej. Gorliwi członkowie komitetu ogłaszają jednak, że nie trzeba odkładać, bo wszystko na czas będzie gotowe.

Połączenie oceanu Lodowatego z Rosyą środkową.

Rosyjskie ministerstwo komunikacyi zajęte jest obecnie dwoma wielkimi projektami, a mianowicie utworzeniem komunikacyi kolejowej, bezpośredniej z centrum Rosyi na Kaukaz i na wybrzeże oceanu Lodowatego. Kwestya pierwsza postąpiła już tak dalece, iż ministerstwo przystąpiło do szczegółowego badania planów, przygotowanych już w zupełności. W sprawie drugiej miał w Petersburgu teraz niedawno odczyt A. S. Rajewskij, wywodząc, że najdogodniej byłoby wystawić kolej żelazną z Petersburga do Murmanu, z pomocą kolei żelaznych finlandzkich i przez Laponię, następnie zaś Murman połączyć z Petrczawodzkiem, Archangielskiem i Kotlasem. W razie przyjęcia tego projektu, byłoby potrzeba nowych linij kolejowych zaledwie na przestrzeni 450 wiorst, kosztem 60,000.000 rubli. Głównym towarem transportowanym z południa na północ byłoby zboże, cukier i nafta. W przeciwnym zaś kierunku sprowadzono by z lodowatego wybrzeża ryby, tran i t. p. Handel rybami rozwinął by się oczywiście nadzwyczaj, a zara-

---

Kronika niedzielna.

(Mam zamiar poznać Kraków, więc zaczynam od krytyki. — Arystokracya tramwajowa, śliczne podłogi i analfabetyzm. — Ciężkie barki i brzuszki dwóch gatunków myszek. — Kiepska niedziela, a na dobitkę wybory! — Co magistrat uważa za inteligencyę Krakowa? — Poszukuję okolicy, jej granic i przysmaków. — Nakształt gołębicy. — O zielonych lasach i zielonych głowach. — Hasło uświadomienia prokuratorów i koniec).

Jak Państwu zapewne wiadomo z ogłaszanych w „Głosie Narodu" wykazów hotelu Francuskiego, przyjechałem do Krakowa niedawno i rozglądam się dopiero po mieście — a że już krytykuję, to już taki zwyczaj. A czy to w gazetach nie zaczyna się karyery także od krytyk, od literackiej„ teatralnej, malarskiej i t. p.? Czy jest w całej Polsce choć jeden redaktor „polityczny", któryby nie dochrapał się tego stanowiska drogą awansu od krytyka redakcyjnego zaczynając? I ja tedy skazany przez spółkę „naczelnego" i metrampaża, na przebywanie w suterenach niejako dziennika, pod poziomem ulicznym jego, który stanowi kreska feljetonowa — patrząc zazdrośnie na mieszkańców piętra ponad kreską i chcąc także kiedyś tam „zaawansować" zaczynam żwawo od krytyki Krakowa, zapoznania się z grodem leokanciastego leobazesysmu.

Środek szybkiego zapoznania się nader prosty w nowoczesnej komunikacyi. Chcesz bracie poznać na prędce jakieś miasto, jedź wszerz i wzdłuż tramwajem!

Ze względu na zagranicznych swych czytelników, nie znających tutejszych obyczajów, uprzedzam, że w krakowskim tramwaju są dwie klasy i jest to specyalność polska na równi z wódką i kiełbasą. Poznawać należy przedewszystkiem te warstwy ludności, których się nie zna, a więc te, do których się nie należy. To jasne chyba? A zatem ja, jako należący (oczywiście) do „klas wyższych", mam — że tak powiem — obowiązek turystyczny badania warstw niższych i dlatego muszę jeździć w tramwaju klasą drugą. Proszę bardzo, żeby mię P. T. miejscowa arystokracya tramwajowa nie podejrzywała o rewolucyę, o przewożenie bomb dynamitu. To naprawdę tylko ze względów poczciwie turystycznych!

Prześliczne macie podłogi w krakowskich tramwajach! Wymoszczone porozrzucanemi w najrozmaitsze ornamenty biletami czerwonemi i siwemi, świadczą o ogromnem zamiłowaniu ludności do porządku i czystości. Plucie na podłogę zdarza się rzadko, ledwie co półtorej minuty; i również co półtorej minuty jazdy zdarza się, że nikt w wagonie nie pali tytoniu. Wnioski proste: Nikt zużytego biletu nie chowa do kieszeni, bo tu kieszenie dziurawe. Kraj widocznie gorący, bez pieców, bo inaczej wolałby każdy śmiecący papierek rzucić w domu do pieca. Wiadomo, że w krajach gorących oświata stoi nisko i tem się tłumaczy„ że nikt niemal, a w pierwszym rzędzie żaden a żaden z konduktorów, nie potrafi odczytać napisu: „Uprasza się nie palić". Ale bo też co za sens umieszczać napisy w kraju analfabetów?!

Niegdyś sądzono, że komu się mózg nie wysila, temu rozrastają się mięśnie. Że to nieprawda, przekonać może uprawianie turystyki wśród atletycznej ludności krakowskiej. Bary, jak u myszy polnej, a brzuszki, jak u myszy kościelnej! Myszowaty jest „naród krakowski", chociaż nie od Popiela pochodzi, lecz od Kraka, który nie bał się smoków. Ale coś się zmieniło i oto teraz potomkowie Popiela dają sobie radę i z żydowskim i z niemieckim smokiem, a potomstwo Krakusowe zeszło na drobiazg mysiej łapki. I stuka i puka i gryzie i próbuje drutów — ale poradzić sobie koniec końców nie umie.

A kto tu Kotem Jegomością? Zdaje mi się że często gęsto widuję w swych wycieczkach tramwajowych jakieś ogony koło siebie — lecz pisać się o tem boję; bo konfiskata dziennika dobra w tygodniu, ale nie na niedzielę...

Właściwie w Krakowie niedzieli niema. Do południa kościoły wcale nie przepełnione, a popołudniu... czy się kto bawi? Niema za co? — Choćby było, tu trzeba jeszcze czegoś innego: trzeba się umieć bawić. Z tego, com „rzeknął" w zeszłym tygodniu, widać, że się bawić chcemy, że trzymamy sobie do tego dobrych „metrów" (szopkarzy), których wielce cenimy — ale czy pojętnymi jesteśmy uczniami, czy się wogóle nadajemy na materyał do lekcyi wesołości? Ani więc tak dalece nabożeństwa, ani zabawy; ni do tańca, ni do różańca?

Czyżby? A cóż będzie z owem przesławnem „nie jacy tacy"...? Tydzień temu było, a teraz już nic z tego? Gdzież konsekwencya, a przynajmniej cóż się takiego stało, że Krakowiak przeinaczony?

Ależ tydzień temu nie było jeszcze atmosfery wyborczej! A teraz, gdy już rozpisano wybory do Rady miejskiej i wylęgły się pierwsze komitety... chce się też komu do tańca? Jacy zaś jesteśmy „jacy - tacy", obwieścił magistrat, orzekając, że szynkarze i właściciele domów publicznych stanowią inteligencyę Krakowa! Za przykładem stoliczki pójdzie i prowincya zapewne. Po szczęśliwych wyborach nowa Rada założy w Krakowie jakiś uniwersytecik z szynkarskiemi katedrami; miasta zaś prowincyonalne powinny się wystarać przynajmniej o szkoły średnie owego drugiego fachu, z którego, zdaniem krakowskiego magistratu, wykwita... inteligencya. Co za inteligentny mamy magistrat!

Chociaż z rzemiosła krytykować lubię, tu jednak wstrzymuję się, bo czuję, że nie potrafiłbym. Może, aż się bardziej z Krakowem oswoję.

Chciałbym też zwiedzić okolicę miasta, ale nie wiem, gdzie się ona zaczyna. Co do tego, lepiej jest we Lwowie, który ma „okolicę" już wewnątrz miasta, o czem świadczą pola ziemniaczane przed rogatkami. Ale czarnowiejskich i łobzowskich sałatek nie śmiem zaliczać do okolicy, bo wiadomo, że okoliczna ludność tego nie jada. Tem trudniejsze mam zadanie z tą swoją „okolicznościową geometryą", t. j. z wymierzeniem, gdzie tedy początek naszej okolicy i jak daleko mam jechać. Wiadomo, że „okolicę" poznaje się po tem, że można w niej dostać czarnego wiejskiego chleba i kwaśnego mleka. Otóż mówił mi poprzedni kronikarz (mnie tu latem jeszcze nie było), że produkty te sprzedaje się tutaj w miejskich cukierniach, a na wycieczkach zamiejskich można za to dostać spleśniałych ciastek i skiszonego piwa. — Dziwna trochę rzecz, żeby miasto miało ambicye wiejskie i przeciwnie! Proszę na razie znawców powiatu o informacyę, gdzie jest najbliższa Krakowa jaka prawdziwa karczma wiejska, byle nie żydowska? Pojadę tam napisać następną kronikę na próbę, bo czas nie śpi, już i Wielkanoc za pasem, pora wycieczkowa nie daleka, a chciałbym służyć swym Czytelnikom za coś w rodzaju („nieprzymierzając") owej gołębicy, wypuszczonej z Arki dla zbadania, czy można już wyjść na świat.

Co ja się „naobrywałem" w domu i w szkole za to, żem się wypytywał starszych, dlaczego to była gołębica, a nie gołąb! Zdaje się, że „obrywałem" właściwie za to, że... i oni też nie wiedzieli. Najnowsze studya ornitologiczne wyjaśniają to dokładnie: Gołąb zawsze wróciłby, bo się nie obejdzie „przez baby", nie można go więc było wysłać niezdarę. Z tego też powodu nawet po śmierci w muzeum Dzieduszyckich we Lwowie wypchane są tylko gołębice, (kto nie wierzy, niech jedzie i sprawdzi; ale kosztów podróży nie zwracam). Liczono na to, że one łatwiej poprawią klimat. Nadzieje się nie spełniły, powodzie coraz gorsze, a na dużą arkę skąd wziąćby dosyć drzewa z tych wyciętych lasów galicyjskich?! Trudno, że komuś zielono, to jeszcze nie koniecznie dobrze jemu i współobywatelom. Podobno dużo szlachty miało zielono w głowie i dlatego tak mało zieleni lasów u nas w kraju. Podobno lasy te zostały wycięte; niektórzy twierdzą atoli, że obrzezane, bo przeszły na żydowską wiarę. Ja tam tego bliżej nie wiem i zdaję się co do tego w zupełności na Prokuratoryę Państwa.

Pouczeni przez ten filar konstytucyjnego rozwoju i to podwójnego (bo w podwójnem naszem państwie), wiemy już, że niegodziwością jest zdradzać wszelkie tajemnice Talmudu, a więc lepiej milczmy. Ale... budzi się pewna wątpliwość, czy też nie zachodzi tu wypadek podobny, jak za moich sztubackich czasów z ową kwestyą o gołębie i gołębicę? Nuż c. k. Prokuratorya sama nic nie wie?!

Rzucam tedy hasło uświadomienia prokuratorów! Taki uświadomiony pod- i nad-prokurator będzie wiedział, jak trawa rośnie i wyuczy się nawet żargonu, żeby mógł spełniać rolę filaru prasy z zachowywaniem zupełnego równouprawnienia wyznań. I gdy nabędzie w tem już pewnej biegłości, aż się zdziwi, jak też to było możebne, że były takie czasy, w których wolno było pisać na katolicyzm ile tylko „wlazło", a na księży zwłaszcza, ile tylko się „zmieściło" — ale wśród oryentalnej oryentacyi trzeba się było umieć dobrze oryentować, bo inaczej biada!

Swoją drogą od samego antysemityzmu nie utyje ani nawet najbardziej kościelna mysz. Ale w Wielki Post i tak tuczyć się nie wolno; na szyneczkę zaś do widzenia do następnej niedzieli!

Łęcz.

zem liczne rodzaje przemysłu, związane z połowem ryb północnych. Obecnie korzystają z tego bardziej norwegczycy, podczas gdy rosyjskich poddanych zajmuje się rybołóstwem północnym zaledwie 10.000 osób.

Teatr ludowy w Krakowie

Za tydzień rozpoczyna swą działalność teatr ludowy Syndykatu dziennikarzy krakowskich. Żadna może miejscowa instytucya kulturalna, nie przechodziła przez szereg tak takich kolei, jak krakowski teatr ludowy. Od pierwszych początków istnienia, t. j. od roku 1901, gdy p. Knake-Zawadzki zaczął grać w sali Tow. Strzeleckiego, scena ludowa znalazła gorące przyjęcie u ogółu, stwierdzono ze wszech stron jej użyteczność i pożytek dla najszerszych warstw publiczności, a jednak raz po raz scena ta traciła grunt pod stopami, żywcem kładziono ją do grobu, a ona przecież powstawała co lat parę z letargu, dając tem świadectwo swej niespożytej żywotności. I oto dzisiaj, gdy zdawać się mogło, że warunki powodzenia teatru ludowego są jaknajgorsze, że publiczność, która 3 lata temu zapełniała szczelnie salę przy ulicy Rajskiej, przestała być publicznością teatralną wobec mnogości innych przedsiębiorstw rozrywkowych — dzisiaj ruchliwy i oceniający trafnie doniosłość kulturalną tej placówki Syndykat dziennikarzy krakowskich otwiera teatr ludowy.

Zadatkiem jego powodzenia jest bezprzecznie osoba reżysera i kierownika technicznego p. Stefana Turskiego. Tutaj zwłaszcza, na gruncie krakowskim powołanie wytrawnego artysty i autora szeregu sztuk, wzbogacających przeciętnie repertuar ludowy na to stanowisko wydać może nader pomyślne rezultaty. P. Turski, jako pisarz opiewający z szczerym talentem wyśpiewane przedmieście Krakowa, zdobył sobie wśród publiczności teatru ludowego wielką popularność i sympatyę. Pracowitość jego, energia, oraz znajomość warunków, w jakich pracuje krakowski teatr ludowy, daje również jaknajlepszą rękojmię.

Z najbliższych nowości wystawi scena ludowa nową sztukę p. Turskiego p. t.: „Wojna z babami", owianą szczerym humorem i ozmaiconą typowymi śpiewami i tańcami. Treść stanowi ciąg dalszy „Krowoderskich zuchów", które zdobyły sobie tak niezwykły sukces. — Przygotował też p. Turski wodewil p. t.: „Lola z Ludwinowa" z charakterystycznymi śpiewami i tańcami, oraz krotochwilę „Wielkości małomiejskie" owoc obserwacyi prowincyi galicyjskiej. W programie teatru Syndykatu dziennikarzy krakowskich, leży wprowadzenie na szerszej mierze twórczości rodzimej; przez scenę przesuną się zatem sztuki: Anczyca, Bałuckiego, Blizińskiego, Dobrzańskiego, Dominika, Galasiewicza, Krumłowskiego, Kozłowskiego, Przybylskiego, Rydla, Ruszkowskiego, Rączkowskiego, Sewera, Stasiaka i w. in.

Dobrze, że sprawa teatru ludowego w Krakowie, weszła na drogę realizacyi w dwa lata po zamknięciu ostatniego sezonu. Im później by się to stało, tem trudniejsze miałby teatr zadanie, gdyż liczne zastępy jego widzów odwykawszy od niego, przestałyby stanowić publiczność teatralną. Zasmakowawszy w spędzaniu czasu w lokalach rozrywkowych z teatrem nic nie mających wspólnego, mogłyby doń nie powrócić. Wszelka jest jednakże nadzieja, że lud krakowski, lud rozległych krakowskich przedmieść, powróci skwapliwie do swego teatru, gdzie znajdzie śmiech i rozrywkę po dniu ciężkiej pracy i wrażenia patryotyczne i obraz duchem podnoszący. Częstokroć odnajdzie też na scenie i siebie samego ze swemi wadami i śmiesznostkami, ze swą fantazyą i rozmachem, i swem szczerem, wiernem, niezepsutem sercem.

Głos Uniwersytetu o szkołach średnich.

W ważnej, doniosłej dla naszego społeczeństwa sprawie postanowił Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego zwrócić się do Rady Szkolnej. Rzecz nie jest tajemnicą; uniwersytet rozesłał prasie odpisy swego memoryału, a zatem sądzi (i słusznie), że pożądanem jest wniesienie dyskusyi publicznej do której Senat Akademicki dał już inicyatywę.

Coraz częściej słychać głosy, że obniża się poziom przygotowania młodzieży ze szkół średnich. Senat „pomny wskazań, jakie zostawił Uniwersytetowi Jagiellońskiemu jego wielki reformator, Kołłątaj, jako najwyższej uczelni, która ma organicznie tworzyć całość z ogółem szkół"... „postanowił sumiennie zbadać, czy te głosy prawdę mówią, a jeśli tak, zawołać na trwogę". Referaty Wydziałów dały wyniki fatalne, stwierdzając rzeczywiście obniżenie się poziomu umysłowego młodzieży, „mimo że właśnie w tych latach wzrosła ilość świadectw dojrzałości, odznaczeniem wyróżnianych"...

„Najsilniej uderza **brak wyrobienia zdolności myślenia**. Znaczna część tej młodzieży nie jest przyzwyczajona do wysnuwania logicznych wniosków nawet z prostych przesłanek, a jeśli probuje logicznego wnioskowania, to jest w niem bardzo niepewna, trwożliwie szuka pomocy ze strony profesora; widocznie zaznacza się u niej chęć do biernego tylko recytowania tego, co przynosi wykład czy podręcznik". Obok tego znać „**nieumiejętność formułowania myśli zarówno w słowie, jak w piśmie**... oraz **nieumiejętność** uczenia się"... „brak rozwinięcia pamięci i zmysłu obserwacyi. Dla słuchacza Uniwersytetu stanowi zwykle trud ogromny opanowanie większego działu"...

„Są także **braki w wyrobieniu charakteru młodzieży**. Z wielką otuchą zaznacza Senat, iż poczucie miłości Ojczyzny u młodzieży nie osłabło, przeciwnie nawet w ostatnich latach się wzmogło; że poczucie etyki u młodzieży jest wysokie i rzadkie pod tym względem wyjątki. Jednakże u dość znacznej części młodzieży zauważyć można **brak zapału do pracy „do nauki"**. Uczą się byle „otrzymać kawałek chleba, najchętniej w urzędzie".

„Łączy się u tej części młodzieży z niechęcią do studyów brak poczucia obowiązku, a niestety nieraz nawet brak i wśród pilnej i pracowitej młodzieży wyrobienia pracy, sumienności i porządku"... „Tym wadom należy przypisać, że młodzież uniwersytecka w tak dużej mierze nie może podołać egzaminom".

„Dla przykładu podajemy cyfry, tyczące się egzaminu historyczno-prawniczego, składanego po trzech lub czterech półroczach, przy którym te właśnie wady są powodem niepomyślnych klasyfikacyi. W r. 1913 tych, którzy zdali ten egzamin z odznaczeniem, było ledwie niece ponad 1%, w r. 1912 poniżej 1/2%; z postępem dobrym zdało w r. 1913 niecałe 7% kandydatów, w r. 1912 niżej 4%, za to liczba reprobowanych wynosiła w roku 1913 25%, w r. 1912 aż 32%!"

Porad to wszystko stwierdza Senat, że „zasób wiadomości, które młodzież przynosi z gimnazyum, w ostatnich latach znacznie się zmniejszył"...

Są braki nawet „co do języka polskiego, którym nie zawsze młodzież umie władać poprawnie — zdarzają się nieraz błędy nie tylko co do składni, lecz nawet ortografii; co do języka łacińskiego i to mimo ogromnej ilości godzin, jaka na ten przedmiot w gimnazyach przypada; co do historyi powszechnej i specyalnie polskiej, jak również co do języków nowoczesnych, zwłaszcza niemieckiego, który większości młodzieży jest tak obcy, iż z dzieł naukowych niemieckich prawie nie korzysta, a na Wydziale prawa nieraz nie może podołać tłomaczeniu tekstu autentycznego ustaw.

„Przyczyny tego smutnego, rozpaczliwego często stanu rzeczy, są — jak sobie Senat z tego zdaje sprawę — rozliczne.

Trudno winić demokratyzację społeczeństwa, że na Uniwersytet przybywa coraz więcej młodzieży, nie mogącej mieć kulturalnego podłoża wychowania domowego. Z tego tylko ten wniosek, że „gimnazya muszą dziś więcej, niż dawniej, na młodzież dawać baczenia, bo one muszą obecnie w tych wypadkach zastąpić dla znacznej części młodzieży i to, co dawniej dla ogółu prawie, dziś dla tego ogółu dawał, względnie daje dom". Swoją drogą niepotrzebnie pcha się do gimnazyum balast młodzieży nie uzdolnionej należycie.

Nadto „na warstwie t. zw. inteligencyi ciąży jeszcze i ta wina, że nie zawsze należycie stawia szkole także i troskę o wychowanie swoich dzieci, że często nie stara się dbać o syna, nie wiedzą, co one myślą, jakimi żyją ideałami; a tak tworzy się przepaść między tymi, którzy prowadzą nasze życie, a tymi, którzy je mają w przyszłości prowadzić, grozi to, że ci synowie wyrzeką się ideałów ojców, bo ich nie rozumieją".

Przechodząc następnie do organizacyi studyów na Wydziale filozoficznym, kładzie Senat nacisk na potrzebę lepszego przygotowania pedagogicznego i dydaktycznego przyszłych nauczycieli i na wyrobienie u przyszłych kierowników młodzieży potrzeby kultury wogóle (złote zaiste słowa) — ale równocześnie żąda Senat reformy nauki w gimnazyach.

Te właśnie wady, w gimnazyalnej nauce tkwiące, skłoniły Senat do zwrócenia się do Wysokiej Rady szkolnej z tem pismem; tu je chce Senat choć pobieżnie zaznaczyć, nim będzie można omówić je dokładniej i obmyśleć środki zaradcze. — A więc przepełnienie szkół średnich, za słabe pedagogiczne wykształcenie nauczycieli i za mało zapału w tym zawodzie.

„A właśnie zapału brak dużej części młodzieży; trzeba go w nią wlać, rozdmuchać tę iskrę, gdy przygaszona, wykrzesać, jeśli jej niema.

„Senat wyraźnie zastrzega się, iż nie dąży do powiększenia tego materyału naukowego, który mają przerabiać uczniowie gimnazyalni. Może trzebaby niejedno dodać, ile też niejedno ująćby można.

„Senat uważa za rzecz słuszną, tej młodzieży zostawić dość wolnego czasu, by mogła i ciało rozwijać, by i fizycznie dojrzała. Nie powiększenie planu naukowego w gimnazyach powinno być celem reformy, lecz pogłębienie tej wiedzy, którą szkoła średnia daje, by tego, czego się uczą uczniowie, nauczyli się gruntownie i pewnie, choćby mniej nawet, niż to dziś przepisane, by zasób nabytych wiadomości pozostał na zawsze ich duchową własnością. A niech ta nauka rozwija w nich samodzielność myślenia. Dlatego — zdaniem Senatu — niewłaściwe są te ułatwienia w nauce, które osłabiają w uczniu samodzielność (nareszcie — sapere ausi!). Szkodliwą jest też pobłażliwość w klasyfikacyach, tak silnie zaznaczająca się w rozporządzeniach ministeryalnych z r. 1908 t. zw. Marchetowskich, a jeszcze w praktyce gimnazyalnej powiększana, przyczyniająca się także do przepełnienia gimnazyów. Szkodliwą jest też pobłażliwość dla nieszanowania, nieraz nawet wprost lekceważenia przepisów, za czem idzie rozluźnienie karności, tak potrzebnej w naszem społeczeństwie, a do której przedewszystkiem za młodu trzeba i można przyzwyczajać. I trzeba się zdobyć na energię w usunięciu pobłażliwości w obu tych kierunkach, choćby nawet nie znalazło to pełnego echa w opinii publicznej. Trzeba jednak mieć nadzieję, że większość społeczeństwa naszego jest dość zdrowa, by zrozumieć, iż wyższe wymagania, większa surowość w klasyfikacyi, wzmocniona karność, choćby nieraz były przykre osobiście, ze względu na to, że chodzi o syna czy brata, są jednak konieczne w interesie ogólnego dobra, że korzystne okażą się w dalszem życiu i dla tego, który na razie tę surowość odczuł na sobie".

Na takich opierając się przesłankach dochodzi Senat do konkluzyi następującej:

„Drogą do celu powinna być — zdaniem Senatu — ankieta, złożona z członków naszych szkół wyższych, t. j. obu Uniwersytetów i Politechniki, oraz z członków Rady szkolnej. Uniwersytet Jagielloński, gdy go do ankiety zawezwie Rada szkolna, wyśle swego rektora i swego prorektora, oraz po jednym z profesorów z Wydziału teologicznego, prawniczego i medycznego, a dwóch profesorów z Wydziału filozoficznego. Na ankiecie szerzej będziemy mogli omówić te kwestye, które tu tylko ogólnie zaznaczyliśmy. Wysoka Rada szkolna zechce — nie wątpimy — przedłożyć ankiecie materyały, jakie posiada, a które pozwolą ująć dokładnie całą sprawę.

„Dodajemy, iż o pośpiech nam chodzi, o to, by jak najrychlej naprawić to, co już obecnie można naprawić, bo każdy rok drogi dla przyszłości.

„Nie porzucamy myśli przeprowadzenia gruntownej reformy szkół średnich, lecz chcemy, by przedewszystkiem usunąć zło, o ile i bez zmiany przepisów usunąć go można przez zarządzenia, które Wysoka Rada szkolna ma prawo wydawać, przez dyrektywy, które od niej wychodząc, nadać mogą właściwy kierunek nauce w gimnazyach. Już taka reforma będzie dużym krokiem naprzód. W tych granicach zróbmy na razie, co zrobić można dla lepszego kształcenia myśli, charakteru i wiedzy młodzieży, która tak nam jest droga!

Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego:
Kostanecki mp.

Odczytawszy ten memoryał, uczuwa się przedewszytskiem potrzebę wyrażenia podzięki za spełniony czyn obywatelski. Otucha wstępuje w serce, gdy Alma Mater Jagiellońska staje na nowo u steru kierunku wychowania w Polsce.

Nie ulega wątpliwości, że memoryał stanie się punktem wyjścia do poważnej dyskusyi, w której i my poprosimy o głos. Zabierać będziemy głos bez pretensyi, z prostego poczucia obowiązku.

Realności w miastach Królestwa Polskiego.

Własność nasza po miastach przechodzi szybko w ręce obcego narodu i to nietylko u nas, gdzie żydzi wykupują systematycznie realności z rąk chrześcijańskich, ale prawie wszędzie na ziemiach polskich. Bardzo smutnie przedstawia się pod tym względem statystyka własności w miastach Królestwa Polskiego, która jasno świadczy, jak żydzi potrafili się wcisnąć w nasze społeczeństwo. Cyfry, które poniżej przedstawimy, powinny otworzyć oczy tych ludzi, którzy zatykają uszy na dźwięk potężnego głosu bijącego z cyfr. O działalności żydów wogóle wytwarza się powoli w społeczeństwie naszem zdrowa opinia, oparta na wiekowem doświadczeniu i wzrastający powoli w siły naród zdobywa pomału coraz więcej odporności, którą przeciwstawia żydowskiemu niszczycielstwu. Obie strony polska i żydowska, rozumieją już, że w tym zatargu drogi pośredniej niema, gdyż inaczej będziemy zawsze w nędzy, że miasta i handel, albo zostaną w polskich rękach i wtedy otworzy się dla naszego społeczeństwa perspektywa normalnego rozwoju, albo się staną zupełnym łupem zalewu żydowskiego.

Liczba miast w Królestwie Polskiem wynosi po zaliczeniu w ostatnich latach do rzędu miast Sosnowca i Puław 116. Żydzi oddawna już wbili sobie w głowę, że oni są panami miast Królestwa Polskiego, że oni niemi rządzić powinni, dlatego to tak wrogie zajęli stanowisko wobec projektu samorządu miejskiego, który odsuwał żydów od gospodarki miejskiej. — Liczba nieruchomości miejskich w całem Królestwie Polskiem wynosiła w 1911 roku 85.361, w mieście Warszawie 7.111. W stosunku do roku 1904 przybyło nieruchomości w całem Królestwie 19.2 proc., w Warszawie 14.2 proc. Z poszczególnych gubernij Królestwa najwięcej wynosiła liczba nieruchomości w gubernii Warszawskiej (poza Warszawą) i gubernii Piotrkowskiej, najmniej w Kieleckiej. — Z poszczególnych miast Królestwa, pierwsze miejsce pod względem ilości budynków, zajmuje Łódź, bo 14.8 proc. ogólnej liczby w Królestwie i Warszawa 8.3 proc.

Nieruchomości miejskie według narodowości właścicieli w Król. Pol. dzielą się na: 2463 (3.6 proc.) ogólnej liczby nieruchomości, należy do osób pochodzenia rosyjskiego, 28.307 (41.0 proc.) do osób pochodzenia .ż y.d.o.w.s.k.i.e.g.o osób pochodzenia żydowskiego i pozostałe 38.309 (55.4 proc.) do Polaków. — Cyfry te są niższe od powyżej przedstawionych, a to z tego względu, że statystykę według narodowości mamy tylko dla r. 1910, opracowaną mianowicie dla projektu samorządu miejskiego.

W dwu miastach Królestwa Polskiego, liczących ponad sto tysięcy mieszkańców, t. j. w Warszawie i Łodzi, w pierwszej na 5683 nieruchomości 2040, czyli 35.9 proc. należało do żydów, (321 do Rosyan), w Łodzi na 4298 nieruchomości 1561 było w rękach żydowskich, czyli 36.3 proc.

Wśród trzech miast Królestwa liczących ponad 50 tysięcy mieszkańców, w Lublinie polska własność miejska stanowi zaledwie jedną trzecią własności wogóle, panami miasta są żydzi, widzimy bowiem 65.3 proc. właścicieli żydów, na 1468 nieruchomości 958 jest w rękach żydowskich.

W Częstochowie mają żydzi w swoich rękach 22.8 proc. ogółu nieruchomości w Sosnowcu 13.4 proc. W trzech tych miastach 44 nieruchomości, należy do Rosyan.

Na 14 miast z ludnością od 20—50 tysięcy żydzi mają nieruchomości: w Będzinie 51.1 proc., w Siedlcach i Łomży 48.9 proc., w Tomaszowie rawskim 46.7 proc., w Suwałkach 39.3 proc., w Płocku 38.9 proc., w Radomiu 36.7 proc., w Zduńskiej Woli 32.4 proc., w Kaliszu 31.7 proc., w Kielcach 25.1 proc., w Piotrkowie 21.1 proc., w Włocławku 16.8 proc., w Zgierzu 15.7 proc., w Pabianicach 13.2 procent. Jeśli dodamy do tego nieruchomości należące do Rosyan, (a to 770 we wszystkich tych mastach), to polska własność miejska wynosi mniej, niż połowę aż w 6 miastach.

Wśród 29 miast Królestwa, liczących od 10—20 tysięcy mieszkańców przedstawiają się stosunki jeszcze gorzej, tutaj już znajdujemy taki procent, jak 80.7. — I tak w Chełmie na 701 nieruchomości, 566 jest w rękach żydowskich, czyli 80.7 proc., w Międzyrzeczu 72.4 proc., w Biłgoraju 66.4 proc., w Kalwaryi 64.7 proc., w Staszowie 62.9 proc., w Kutnie 62.8 proc., w Włodawie 60.0 proc., w Ostrowcu 56.7 proc., w Kole 53.2 proc., w Zamościu 50.4 proc., w Sokołowie 48.5 proc., w Łukowie 47.6 proc., w Węgrowie 46.7 proc., proc., w Ostrowie 34.1 proc., w Pułtusku 25.8 proc., w Pinczowie 44.9 proc., w Białej 44.4 proc., w Ostrowie 34.1 proc., w Pułtłusku 25.8 proc., w Radomsku 25.1 procent. Pozostaje jeszcze 9 miast, w których procent właścicieli żydów jest stosunkowo mniejszy. Polska własność miejska wynosi mniej niż połowę w 12 miastach; do Rosyan należy w tych miastach 516 nieruchomości.

Z pośród 72 miast liczących mniej niż 10 tysięcy w Wyłkowyszkach właścicieli żydów jest 82.1 proc., w Kałuszynie 80.0 proc., w Chmielniku 77.3 proc., w Makowie 76.5 proc., w Działoszycach 74.3 proc., w Sochaczowie i Nowym Dworze 72.2 proc., w Terespolu 71.8 procent.

W siedmiu miastach, a to w Opatowie, Szydłowcu, Żelechowie, Szczuczynie, Grojcu, Błaszkach,, Władysławowie, widzimy od 68.5 proc. do 61.3 proc. właścicieli żydów; w sześciu miastach żydzi stanowią od 58.5 proc. do 50.6 proc. ogółu właścicieli; w dziesięciu od 49.6 do 40.1 proc. i również w takiej samej liczbie, t. j. w 10 od 39.4 do 30.0 procent realności należy do żydów. Pozostaje zatem jeszcze 31 miast, w których żydzi stanowią mniej niż 25 proc. ogółu właścicieli. Jeśli dodamy jeszcze do własności żydowskiej własność rosyjską, to widzimy, że polska własność w tych 72 miastach wynosi mniej, niż połowę aż w 28.

Z powyższych smutnych, ale prawdziwych, bo opartych o statystykę rządową rosyjską cyfr nasuwa się nam mimowoli pytanie: kto u kogo mieszka po miastach, my u nich, czy oni u nas? Odpowiedź wypadnie bardzo smutna dla nas, bo musimy powiedzieć — tak każą nam tylko cyfry — przeważnie my u was. Praca krwawa przodków, których ręce przy pracy ociekały nieraz krwią, by dzieciom swoim zostawić ojcowiznę, praca ta poszła na marne. Dzieci zapomniały o tem, zeszły powoli do roli komorników. Dlatego najwyższy czas, by całe społeczeństwo nasze raz już we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego na ziemiach polskich zabrało się do pracy, a z chwilą, gdy program ten będzie urzeczywistniony w Królestwie i Galicyi, otworzy się dla naszego społeczeństwa perspektywa normalnego rozwoju. Odtąd nie będziemy na usługach innego organizmu. Pamiętajmy, że od nas tylko i jeszcze raz od nas zależy, aby żydzi dziś już zaczęli zapisywać pierwsze karty nowej księgi .Exodus.

Heliodor wyrzeka się cerkwi prawosławnej.

Osławiony, były »hieromonach« Heliodor, to prawdziwe »enfant terrible« cerkwi rosyjskiej, nie uspokoił się dotąd i ciągle jej daje do czynienia. Oto np. teraz wystosował do »najświętszego« synodu list, w którym wyrzeka się ostatecznie cerkwi prawosławnej. Do listu tego dołączył on także list swojej »żony świeckiej« Nadzieżdy Perfiliewoj, składającej takiesame oświadczenie.

Ciekawe te dokumenty, rzucające jaskrawe światło na stosunki, jakie panują w cerkwi rosyjskiej, brzmią w ten sposób:

»Wyrzekłem się cerkwi prawosławnej, o czem wam donoszę.

Moje byłe dzieci duchowne nie wierzą w moje wyrzeczenie się. Przyjeżdżają do mnie i pytają się: »Czy to prawda? W co teraz wierzysz?« Ja, aby ich nie oszukiwać i mówię: »Prawda. Wierzc e w moje wyrzeczenie się«. Oni jednak nie wierzą, wciąż przyjeżdzają i wciąż się pytają. Wszystko to dało powód sędziemu śledczemu, niejakiemu Korziukowowi do aresztowania mnie i włóczenia po aresztach i więzieniach.

A co jestem właściwie winien?

Chyba jestem winien temu, że wszyscy prości ludzie na futorze »Bolszij« znają moją wiarę. Ja nie jestem winien, winnymi są wasi słudzy. Episkop Włodzimierz przysłał do mnie pewnego razu »błagoczynnego« Dubrowskiego i misyonarza Gracyańskiego, aby zapytali mnie: jak ja wierzę? Odpowiedziałem im. I cóż dalej. Poszli do miejscowego popa, do starosty cerkiewnego i in. i opowiedzieli im. Dotąd zaś nikt na futorze nie wiedział o tem, jak ja wierzę. Widzicie więc, że wy sami jesteście winni odwracania mnie z prawosławia, a wasi słudzy są winni, że moje »fałszywe nauki« stały się znanemi ludziom, ktorzy mnie otaczają, a którym nic do mnie ani mnie do nich.

A w rezultacie: ja odwracam ludzi od prawosławia, mnie trzeba sadzać do więzienia i włóczyć po aresztach.

Czy ja w rzeczywistości odwracam? Czyż to mnie trzeba sądzić?

Rendzia.

(Myślenicka gra w karty).

Gdyby imci pan Rej powrócił znowu do Myślenic, (Mikołaj Rej z Nagłowic tu pisał III księgę „Żywotu"), i zasiadł do pisania „Żywotu człowieka poczciwego", to odnosząc się do tamtejszego mieszczanina musiałby napisać o nim, że wielką część żywotu swego spędza on na grze w rendzie.

Określenie owe odnosi się do gry w karty, gdzieindziej nieznanej, w której matador najstarszy nosi ową, dopiero co wymienioną nazwę, a przegrana chrzci się mianem placka lub suchej. Grają w nią zimą i latem, na Olearskiem i Stradomiu, po Kamieńcu górnym i dolnym, i w dnie powszednie i święta, i w izbicy majętnego obywatela i pod okapem mizernego chudopachołka, panowie i panie, na imieninach i balach, jednem słowem zawsze i wszędzie „ciupią w rendzie".

Nie zdziwi się zatem nikt po tym wstępie, że u Szymona Muniaka na Oblazach, pewnej niedzieli zgromadzili się sąsiedzi, aby wspólnie zaznać tej rozkoszy, i znacząc kredą na czarnym stole kółeczka i kije, zagrać w ulubioną rendzię.

Było to już późną jesienią, kiedy zżółkły liść zsuwając się na ziemię, zasłania ją kobiercem wzorzystym, a w polach opustoszałych zasiada nuda i wydzwania swe hymny żałosne.

Dla swobody ruchów tak gospodarz domu, jak i dwaj przybysze pozdejmowali z siebie surduty, czwarty tylko partner, jakkolwiek w kożuch był ubrany, zasiadł w pobliżu pieca, bo, jak powiedział, „mróz mu wciągle po kościach przechodził".

Fajki pozapalali, z szuflady stołu wyjęli karty „polskie", tak zatłuszczone i brudne, że z każdej możnaby funt oleju wytłoczyć, a tak ciężkie, że jak którą uderzono w stół, (a każden z graczy czynił to z energią, godną podziwu), uderzenie to słychać było na ulicy, a stół się pod ciężarem jej kolibał.

Rozpoczęła się gra wśród różnych okrzyków, to wesołości ze strony szczęśliwszych partnerów, to oburzenia i złości ze strony tych, którym karta „nie szła". Rendzia biła mogunckę, pancerka — gółkę, kinol— żyda, a traf — dziesiątki i asy.

Podczas jednego rozdawania kart odzywa się Sutur, siedzący koło pieca:

— Czy mi się widzi, czy jak, że czuję jakby swąd jakiś.

— Coby nie. Hań Franciszek z Ignacym dostali suchą, to nią śmierdzą.

— No, no! tylko se nami zębów nie wycierojcie, jeno patrzcie końca.

(W rendzi gra dwóch przeciwko dwóm).

Szymon karty rozdał do okółka, śliniąc za każdym razem palce wilgotnym językiem, aby mu to raźniej poszło i znowu grali.

— Szymonie! coście tak w piecu dzisioj napolili, że mnie aż w plecy parzy? — odzywa się znowu po chwili Jakób.

— Nie plecże trzy po trzy. Do pieca wraziułem ino dwa drewka. Zdejmcie korzuch to wos parzyć przestanie.

— O! co — to, to — nie.

— Przecie roz Jakóbowi ciepło.

— A ino!...

— Jakże w yFranciszku — do krośset djebłów — wychodzicie pod forhanda?! Adutem?!! Sto djebłóweście zjedli!

— Nie mamroj Ignac, bo jo wiem, co robie.

— Do Dunaju z takiem graniem!

— Cicho żydy! niech som rabin wyrczy.

Coraz to zapamiętalsza gra odchodziła i do tego stopnia roznamiętniła zebranych, że nie uważali, iż na dworze już dobrze pociemniało i zmrok czaił się gdzieś po kątach, znacząc na nich coraz to większe plamy.

— Je, co wy się tak dzisioj Jakóbie ochlicie?

— Bo tak czegoś na mnie gorąc uderzo jak judosi.

— Zrzućcież kożuszysko i nie stękojcie tyla!

— Ano, muszę wos usłuchnąć.

Zaczął kożuch z rąk ściągać.

— Teroz nie marudźcie z kożuchem, tylko patrzcie na grę, bo hań Szymon coś majchluje — upomina go partner.

— Jacyzeście też to domolni.

Pospiesznie zsunął z siebie rękawy kożucha, a że nie miał czasu go położyć gdzieś na boku, zrzucone ubranie padło gdzieś w tył koło pieca na podłogę.

Od dymu z fajek robiło się w izbie coraz duszniej, a i coraz to ciemniej. Partnerzy, aby rozpoznać łepiej karty przy skąpem świetle, wpadającem przez małe szybki u okien, prawie nosami się na nich spierali, chcąc je mieć bliżej oczu, i grali tak zajadle, że nie wiedzjeli, co się koło nich dzieje.

Aż tu nagle ktoś krzyknął im tuż pod oknem:

— Gore!

Z ulicy słychać było hałas i jakieś nawoływania.

— Bestyjnik z wos, Szymonie! Daliście sobie gółkę zabić pancyrką!

— Pocóżeście się po łbie skrobali! (Grający wzajem dają sobie znaki, to pokazywaniem języka, to skrobaniem po głowie, lub łapaniem się za nos i ucho, jakie mają w ręce atuty). Myślołem, że mocie rendzie!

— Je! do Dunaju z wami. Poskrobołem sie po głowie, bo mie cosik zarło. Ale jak możno być takim ciućmokiem i na forhandzie pokazywać gółke!

— No, no! nie róbcie tyla tryjontów, a drugi roz poskrobcie się gdzie indziej, nie po głowie!

— Cóż wy znów tyla gębujecie?! Bede sie skroboł, gdzie mi sie bedzie chciało i kiedy bede chcioł, a wy mi nie dogryzojcie, bo mi to już zanadto!

— O! o! prowda w oczy kole!

— Kończcie te swary! dość! Teroz Franciszek zbiero, a jo tasuje.

Wyrznął talią w stół, aż gdzieś w kącie, złożone w szafce naczynie kuchenne zabrzęczało, liznął językiem palce raz i drugi, i zaczął na nowo rozdawać.

— Mnie się widzi, że ktoś za oknem krzyknął „gore!" — odzywa się po chwili z flegmą Franciszek i układa w garści otrzymane karty.

— Ryktyk! nawet jakiś hałas słychać gościńcem! Zapisaliście ostatni kij, Szymonie?

— Sfolgujmy kapkę, bo mi sie widzi, słychać trąbienie, jak na ogień.

— Jeee, baj baju! Kto wychodzi?

Wtem — szyba roztłuczona z brzękiem wpadła w setkach odłamków do izby.

— Hej! Rany Boskie! jest tam kto?!

Ktoś oblany blaskiem czerwonego światła pokazał się zebranym za oknem.

— Wszelki duch Pana Boga chwali! co tam ktoś za holofy wyprawio?!

— Raju święte! Jakóbie! coście wy se zaspali?! — Adyć wom sie dach poli nad głową!

Wszyscy czterej gracze, mając w ręku rozdane karty, z pośpiechem wypadli na pole.

Rzeczywiście: cały dach był już w płomieniach. Przez nieostrożność, kilka węgielków wyrzuconych na podłogę koło pieca, roznieciło pożar, który nakryty kożuchem Jakóbowym, szerzył się coraz to więcej, aż przeżarł ścianę izby i dostał się do sąsiedniej komory zapełnionej słomą, a stamtąd na dach.

Zewsząd spieszono na ratunek. Przyjechała i straż pożarna ze sikawkami, bo strażacy, pełniący pogotowie, także grali na strażnicy w rendzie, i zaraz usłyszeli wołanie o pomoc.

Rzucono się z energią na ratunek, a że wody w pobliżu było pod dostatkiem, wnet pożar zlokalizowano.

Ale rendzi już w ten wieczór u Szymona Muniaka nię dokończono.

Pobratymiec.

Synod! Aby sędziowie śledczy w guście Korzukowa nie napadali na mnie w przyszłości, aby wasi słudzy szat na sobie nie rozdzierali, aby nie uważano mnie za kusiciela, abyście mogli spać spokojnie, aby nie trwożyły was moje »fałszywe nauki« — wykluczcie mnie ze swojej cerkwi. Wtedy moje byłe dzieci duchowne uwierzą w moje wyrzeczenie się, opuszczą mnie i nie będą się dopytywały mnie o moją wiarę a ja nie będę postawiony w konieczności wstrząsania za pomocą moich »fałszywych nauk« ich »słabą wiarę«.

Uczyńcie to, uczyńcie jak najprędzej. Czyliż mało macie czynowników? Czyż nie umieją oni pisać piórem i atramentem na papierze?

Już oddawna powinniście byli, w myśl swej obietnicy, wykluczyć mnie z cerkwi a dotąd nie wykluczyliście. Dlaczego?

Moja przynależność do waszej cerkwi jest szkodliwą dla waszej trzody. Bądźcie łaskawi jak najprędzej położyć kres takiemu niepożądanemu stanowi rzeczy. Jak najprędzej wykluczcie mnie ze swej cerkwi.

Pozostaję, znany wam, Sergiusz Michałowicz Trufanow, b. hieromonach Heliodor".

Zaś »żona świecka« b. »hieromonacha« pisze, między innemi:

»Wykluczcie mnie z pośród siebie. Nie obwiniajcie mego męża, jakoby on odwrócił mnie od prawosławia. Ja sama uciekłam z waszej cerkwi i to wcześniej, niż on.

A teraz wierzę taksamo, jak on, mój małżonek. Na podwórku nowej wiary — choć właściwie jest ona najstarszą — czuję się bardzo dobrze i spokojnie. Tu niema ani sędziów śledczych, ani prokuratorów, ani policyantów. Tu znajduje się tylko Duch Dobrego Pasterza Jezusa, który przyniósł ludzkości najczystszą boską prawdę«.

Dodać przytem trzeba, że listy powyższe przedrukowane zostały przez wszystkie tzw. liberalne dzienniki rosyjskie. Powaga cerkwi urzędowej na tem, oczywiście, nie zyskała.

Od wydawnictwa.

Naszych kwartalnych i miesięcznych prenumeratorów prosimy o jak najrychlejsze odnowienie prenumeraty, celem uregulowania nakładu.

Warunki prenumeraty ogłoszone są w nagłówku dziennika.

Nowo przystępujący prenumeratorzy zgłaszać się mogą albo wprost do Administracyi „Głosu Narodu", Kraków, ul. św. Tomasza 35, albo za pośrednictwem agencyi.

KRONIKA.

Sobota 4 kwietnia. Zebranie obywatelskie w sali Koła Mieszczańskiego (ul. Jagiellońska l. 9, II p.) o godzinie 7½ wieczorem.

Niedziela 5 kwietnia. »Czarna kawa« dziennikarska w hotelu Pollera o godz. 4 popoł.

Walne Zgromadzenie Tow. właścicieli realności o godz. wpół do 4 popoł. w sali Rady powiatowej (ul. Pijarska l. 1).

Loterya spożywcza na dochód Towarzystwa Opieki nad młodzieżą szkół średnich w parku sportowym »Oleandry« o godz. 3 po poł.

Poniedziałek 6 kwietnia. Walne Zgromadzenie Członków Tow. Szkoły sztuk pięknych dla kobiet w małej sali Grand Hotelu o godz. 7 wiecz.

Walne Zgromadzenie członków Tow. Pomocy przemysłowej o godzinie 6½ wieczorem w sali Tow. Technicznego.

Posiedzenie Komisyi organizacyjnej, wyznaczonej w celu zorganizowania opieki pozaszkolnej o godz. 5 popoł. w sądzie powiat. cywilnym (ul. św. Jana l. 22) w biurze Nr. 34.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 11; zachód przypada o godz. 6 min. 0·16; długość dnia godzin 13 minut 5.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w w niedzelę śś. Wincentego i Ireny, pojutrze w poniedziałek Celestyna.

Pogoda. Dnia 3-go kwietnia termometr doszedł od + 7·1 do + 18·3 C. — barometr podnosił się.

Dnia 4-go kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 741·2 mm, termometru — 5·2 C. Wiatr zachodni.

Pogoda w Zakopanem. (Informacya kraj Związku turystycznego). Ciepłota + 3° Cels. — Pochmurnie.

Kraków, dnia 4 kwietnia.

Polacy! Niepokojący zanik naszego stanu posiadania w miastach domaga się środków zaradczych. Położenie w Krakowie jest szczególnie groźne. Wobec tego »Liga dla spolszczenia miast« zwołuje zebranie obywatelskie, które odbędzie się w niedzielę dnia 5 kwietnia o godzinie 4 popołudniu w sali Towarzystwa rolniczego (plac Szczepański 8, II. p.) z następującym porządkiem obrad:

1. **Polski charakter Krakowa ginie.**
   Referent red. Jan Matyasik.
2. **Zamachy na zabytkowe piękno Krakowa.**
   Ref. architekt Witold Małkowski.

Po referatach dyskusya i uchwalenie rezolucyi. — Wstęp na salę za okazaniem zaproszenia.

Rada »Ligi dla spolszczenia miast«.

Prezes Franc. Radziwiłł. Sekretarz St. Wilczyński.

Stanisław Byszewski, Ant. Chołoniewski, Maryanowa Dubiecka, Tadeusz Grabowski, Hieronim Jurczyński, Jan Krajewski-Kukiel, Henryk Mianowski, Prof. Kazimierz Morawski, Aug. Olszewski, Roman Rybarski, Stefanowa Surzycka, Roman Woyczyński, Cezary Zawiłowski.

Racławicką rocznicę uczcimy jutro publicznym obchodem, w którym wezmą udział liczne rzesze Krakowian i ludu okolicznego.

Jasny-to moment w dziejach Polski. Wspomnienie tej bitwy nabrało znaczenia hasła, pod którego kierunkiem kroczą pokolenia. Pod Racławicami włościanin polski stał się obywatelem. Nieszczęśliwe okoliczności sprawiły, że praca nad tem uzupełnieniem Polski i przerw doznawała i fatalnych załamań. Narescie jednak zbliżamy się do upragnionego celu. Czem bliżsi go jesteśmy, tem bardziej olbrzymieje w naszych oczach postać Naczelnika, który drogę tę wskazał i sam stawiać zaczął.

Nie o samo „równouprawnienie wobec prawa" chodzi, ale o współobywatelskość chłopa, o równość w odpowiedzialności za tok spraw publicznych, a więc o — zdatność do dźwigania tej odpowiedzialności. W tym zakresie rozwój musi się odbywać bez końca; ale sam początek tego rodzaju „uświadomienia" jest już wielkim tryumfem Idei.

Plon racławicki wzmaga się, i szerzy i pogłębia. Otrzymaliśmy go w spadku po poprzednikach, przekażmy go zdwojonym następnemu pokoleniu! Czcijmy Kościuszkę wytężoną pracą w jego duchu!

Maskarada. Pan Stapiński odbędzie jutro wjazd do Krakowa na czele swoich zastępów. Nie będzie to jednak hufiec zwarty, jednolity i skinieniu wodza posłuszny. Głównych sił, naliczniejszych statystów, dostarczą Stapińskiemu socyaliści, którzy za każdą cenę chcą podtrzymać niknący urok tego demagoga, torującego im systematycznie drogę do polskiego włościaństwa. To też p. Klemensiewicz, a może i p. Daszyński, powołają całe swoje pospolite ruszenie z gmin podmiejskich do Krakowa, aby p. Stapiński nie był zanadto osamotniony i mógł naiwnym widzom jeszcze raz zaimponować. Nie należy też całej komedyi jutrzejszego zjazdu pseudo-ludowców brać zbyt dramatycznie, zwłaszcza jeżeli się zważy, że p. Stapiński wykazał już nie jednokrotnie nadzwyczajny talent w urządzaniu takich popisów. Próbuje on znowu rzucić społeczeństwu piaskiem w oczy i pocieszyć może swoich dawnych protektorów, którzy nie mogą dotąd jeszcze utulić żalu po jego stracie. Próżne to usiłowania. Zjazd jutrzejszy będzie tylko maskaradą, w której pod przebraniem ludowców socyaliści odegrają wszystkie główne role, a sam p. Stapiński jest już tylko maryonetką, przez nich poruszaną. Lud polski już odwrócił się od niego i to na zawsze. Taki zawsze jest rezultat polityki obłudy, intrygi i grubego egoizmu.

Posiedzenie komisyi zapomogowej dla bezrobotnych odbyło się wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Szarskiego. Przed przystąpieniem do właściwego porządku obrad wniesiono szereg interpelacyj. Między innemi członek Komisyi p. Puchałka interpelował w sprawie oddania dostawy mięsa jedynie dwom oferentom z pośród 10 oferujących majstrów mniejszych. Przyjęcie dwóch tylko ofert nastąpiło dlatego, ponieważ Komisya trzyma się stale klucza, by na każdą dzielnicę był jeden tylko dostawca.

Z porządku dziennego sekretarz magistratu powiadomił, że rząd wyasygnował na zapomogi dla bezrobotnych jeszcze kwotę 80.000 K tak, że ogólna kwota na ten cel wynosi 246.000 K.

Dłuższą dyskusyę wywołał wniosek radcy Kęska, który domagał się udzielania rolnikom w obrębie gmin podmiejskich zapomogi na zakupno zasiewów. Ponieważ w myśl reskryptu Namiestnictwa że kwota przeznaczona przez rząd może być użyta jedynie na zakupno środków spożywczych dla ludności dotkniętej bezrobociem, przeto Komisya nie mogła przychylić się do żądania radcy Kęska. Przyjęła natomiast wniosek radcy ks. Dra Caputy, by radcy gmin podmiejskich łącznie z komisarzami obwodowymi w tych gminach przeprowadzili dokładne zbadanie stosunków ludności rolnej w gminach przyłączonych i przygotowali wnioski zmierzające do obmyślenia akcyi ratunkowej dla tej ludności. Wnioski te przedłożyć należy prezydyum miasta, które niewątpliwie poczyni starania o wydobycie funduszów na zakupno zasiewów dla rolników podmiejskich.

Komisya korzystając z ofiarowanej przez bank austro-węgierski kwoty 1500 K przeznaczyła tę kwotę na akcyę ratunkową dla rolników w gminach przyłączonych.

W końcu uchwaliła komisya udzielić zniżek na towary 1026 osobom dotkniętym bezrobociem. Ogólna liczba osób, które korzystają obecnie z zapomogi rządowej wynosi **2929.**

Posiedzenie Rady m. Krakowa. W poniedziałek o godz. 5 po południu odbędzie się posiedzenie Rady m. Krakowa z następującym porządkiem dziennym: szereg spraw odnoszących się do regulacyi ulic w mieście Krakowie, sprawa zakupna dalszych partyj gruntów pofortecznych w Zakrzówku i Ludwinowie, zmiana statutu emerytalnego dla urzędników i służby miejskiej, sprawozdanie komisyi administracyjnej w sprawie lodowni miejskiej; na tajnem posiedzeniu zaś szereg drobnych spraw emerytalnych.

Wieczór artystyczno-literacki. W programie zapowiedzianego Wieczoru na dzień 5 kwietnia w sali Saskiej odczytają swoje utwory p. Wincenty Korab Brzozowski „Nad morzem" i p. Jerzy Żuławski „Wiersze", p. Szarota Kalkowska odtworzy fragmenty dramatyczne Hebbla, Hofmansthala, Kasprowicza, oraz poezye Rilkego, Zawistowskiej i własny, p. W. Nowakowski wykona recytacye z „Dumy o hetmanie" i „Bolesława" Wyspiańskiego, przy akompaniamencie p. Baranowskiej wykona p. H. Colonna romans „Adea Chemier" (Giordano), Halki akt IV Moniuszki i pieśni Galla, Noskowskiego, Żeleńskiego i Karłowicza. Bogaty i urozmaicony program, wykonany przez pierwszorzędnych artystów, którzy zdecydowali się poczynić ofiary ze swego czasu i energii na sympatyczny cel (Domu zdrowia młodzieży), ściągnie niezawodnie licznych miłośników żywego słowa, śpiewu i dramatycznej sztuki.

Z teatru miejskiego. „Car Aleksander I." w opracowaniu scenicznem Tadeusza Konczyńskiego, który dziś wchodzi na repertuar, będzie grany bez przerwy w niedzielę, poniedziałek, wtorek i środę, poczem teatr na trzy dni będzie zamknięty przed świętami Wielkanocnemi. W sześciu barwnych obrazach, pełnych dramatycznych scen, przewiną się dzieje Aleksandra I. na deskach scenicznych w interpretacyi naszych najwybitniejszych artystów. Kreacya Leonarda Bończy Cara Aleksandra budzi powszechne zainteresowanie.

Ostatki sezonu koncertowego. Poniedziałkowy koncert znanego tenora Leona Cortillego, będzie miał program następujący: Mozart: Arya z op. „Cosifan tutte", Donizetti: Arya z op. „Napój miłosny", Moniuszko: Arya z op. „Halka", pieśni Franza, Marza, Faure'a, Tostiego, Boisarda i Denzy. Pianista p. J. Rosenstock, uczeń prof. Lalewicza, odegra Paderewskiego „Waryacye" i „Fugę", oraz utwory Regera, Debussego i Skryabina. Ogromnem powodzeniem cieszy się koncert Parsifalowski, połączony z projekcyami świetlnemi i z odczytem, który odbędzie się we wtorek. Biletów pozostało już niewiele. Po świętach odbędzie się koncert Kociana, odłożony z 2 b. m., oficyalnem zaś zakończeniem sezonu dyrekcyi koncertów krak. będzie wielki koncert symfoniczny wiedeńskich Tonkuenstlerów pod dyrekcyą O. Nedbala.

Niebezpieczne roboty na wieży Maryackiej. Od kilku dni trwają już roboty około zdjęcia chorągiewki ze szczytu Maryackiego kościoła. Z polecenia magistratu wraz z dwoma blacharzami pracują również strażacy. Praca to niezwykle ciężka, a hazard życia niesłychany. Dość wspomnieć, że „kompetentne czynniki" ze względu na znaczne koszty budowy silnego rusztowania, postanowiły zbudować prowizoryczne — z drabin strażackich. Na wstępie polecono robotnikom wyłożyć wnętrze korony deskami; na tak zaimprowizowanej podłodze ustawiono trzy drabiny strażackie, związane u góry sznurem. Z dostawionych drabin zrobiono w ten sposób nowe podium, na którem wsparte będą znowu drabiny... Walcząc z silną wichurą, panującą w tamtych rejonach i przywiązując się do drabin, dotarli wczoraj rano strażacy do bani, mieszczącej w sobie historyczne dokumenty. Ale tutaj wyłoniło się dopiero prawdziwe niebezpieczeństwo. Bania ma powłokę tak kruchą i przez wieki zniszczoną, że oprzeć na niej choćby rękę, wprost niepodobna.

Fachowcy twierdzą, iż przedsięwzięcie takich robót i na takiem rusztowaniu jest więcej jak ryzykowne. Ciężar chorągiewki 75 kilogramów, jak również wicher, który na tej wysokości dmie ze znaczną siłą, zwiększają grożące robotnikom niebezpieczeństwo.

Po odlutowaniu i zdjęciu chorągiewki trzeba ją będzie znowu windować i osadzać w metalu, który może teraz okaże się wytrzymałym. Na szczycie wieży pracują strażacy: Boblewski i Nakielny.

Organizacya właścicieli realności. Z powodu zamieszczonego w naszym dzienniku sprawozdania z obrad tow. kat. właścicieli realności w Półwsiu Zwierzynieckim, otrzymujemy od zarządu Tow. wł. realności w Krakowie następujące wyjaśnienie:

Wobec krytycznych uwag o stanowisku naszem wobec stróżów kamienicznych musimy zaznaczyć, że w tej sprawie zwracał się do nas polski Związek narodowy. W odpowiedzi wyraźnie oświadczyliśmy, że uznając konieczność odpowiedniego pomieszczenia dla stróża, co do rozmiarów mieszkania ze względu na różnorodne stosunki ekonomiczne właścicieli realności nie możemy popierać żądania Polskiego Związku Narodowego, aby ilość i obszar mieszkania były stale unormowane. Tak w tej odpowiedzi jak i dodatkowej opinii wniesionej do Magistratu, wzięliśmy pod uwagę właścicieli realności małych domków. Dodać trzeba, że od roku zeszłego nie ma żydów w Towarzystwie właścicieli realności, jak również niema żydów w Wydziale, wobec czego wyrażanie się p. Matza o wspólnej akcyi Towarzystwa z Drem Steinbergiem i Landauem nie odpowiada istocie rzeczy.

Przed rokiem zorganizowaliśmy Centralny Związek Towarzystw właścicieli realności w Galicyi Zachodniej i Wielkiem Ks. Krakowskiem, którego celem jest złączenie dla obrony wspólnych praw, n. p. sprawa reformy podatku domowo-czynszowego, wszystkich poszczególnych Towarzystw i Związków właścicieli realności w jedną całość, w ten sposób, że poszczególne Towarzystwa i Związki, zachowując w zupełności swoją samodzielność zagwarantowaną ich statutami i działając zupełnie samodzielnie dla dobra swych członków, wysyłają do Centralnego Związku swych delegatów, którzy stanowią Wydział Centralnego Związku.

Towarzystwo właścicieli realności okazało się wobec członków Związku na półwsiu Zwierzynieckiem na tyle lojalnem, że mieszkańcy Półwsia Zwierzynieckiego, korzystali także z rekursów ułożonych przez nasze Towarzystwo dla naszych członków, w sprawie nakładania na właścicieli realności zwrotu kosztów budowy nowych linij tramwajowych.

Z ruchu robotniczego w Krakowie. Robotnice i robotnicy z krakowskiej fabryki cygar, zorganizowani w Polsk. Zjednoczeniu zawod. chrześc. robotników odbyli wczoraj 2 b. m. swoje doroczne walne zgromadzenie w Domu robotniczym przy ulicy św. Tomasza. Po przedłożeniu sprawozdań z działalności wydziału stowarzyszenia nastąpiły wybory nowego zarządu. Prezesem wybrano ponownie p. O. Fiuta, zast. p. Jaskułę, skarbnikiem p. Ganzównę, zast. p. Siemińską, sekretarzem p. Wierzbickiego, zast. p. Ślęczkównę. Dodać trzeba, że stowarzyszenie robotników z fabryki cygar rozwija się normalnie, a członkowie nowi ciągle mu przybywają.

Arcyksiążę Fryderyk w Krakowie. Na obiad wydany wczoraj w salach hotelu Saskiego przez arcyksięcia Fryderyka, zostali zaproszeni: hr. Antoni Wodzicki, hr. Stanisł. Tarnowski, dyrektor poczty bar. Dormus, star. górn. Gerżabek i i. Dziś będzie książę Fryderyk na obiedzie u hr. Wodzickiego, poczem wieczorem uda się w drogę powrotną do Wiednia.

O 1000 koron za wykrycie morderców. Obrońca Goduli Dr Krzaklewski wystosował do dyrekcyi policyi podanie o wypłacenie należnych mu 1000 koron nagrody za wykrycie morderców ś. p. Świszczowskiego, w przeciągu dni 8. O ile policya odrzuciłaby podanie, Dr Krzaklewski wniesie skargę przeciw skarbowi państwa.

Budowa nowej linii tramwajowej. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi drogowo-kanałowej pod przewodnictwem prez. Dra Leo, na którem przeprowadzono dyskusyę nad budową nowej linii tramwajowej na przestrzeni od ul. Zwierzynieckiej do ul. Sławkowskiej. Komisya wybrała dla tej sprawy osobny subkomitet. Nadto omawiano sprawę podkopu w ul. Warszawskiej, która łączy się z budową dworca osobowego.

Z ruchu stowarzyszeń. W dniu 26 marca 1914 r. Towarzystwo oficyantek i pomocnic kancelaryjnych w Krakowie odbyło doroczne walne zgromadzenie. Omawiano nowe rozporządzenie dotyczące tej kategoryi urzędniczek i uchwalono czynić dalsze kroki u Rządu celem uzyskania zmian tego rozporządzenia. Przewodniczącą wybrano jednogłośnie Stefanię Górską, zastępczynią Jadwigę Banko, sekretarką Maryę Teply, skarbniszką Janinę Nowińską. Do Wydziału weszły pp.: Marya Szulcówna, Urszula Birkenmayer, Aniela Lewicka, Elżbieta Mnichówna, Marya Hullówna, Anna Mosser, Helena Makawska, Karolina Gajdówna, Eugenia Polaczkówna, Zofia Chwalibogowska, Jadwiga Paszczowa, Jadwiga Drebszak; jako zastępczynie pp.: Zofia Reiner, Celina Chomiak, Paulina Oleksowicz, Teodora Pawlakowa, Anna Janikowska, Sewera adwentowska. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp.: Ewelinę Polotnianko i Amalię Lebedyńską.

Świetny Magistracie! Otrzymujemy z miasta następujące zażalenie: Przy ul. Siemiradzkiego l. 5 przeprowadza się przebudowę na II. piętrze, przyczem rumowisko spuszcza się w koszu na chodnik. Miałki tynk przesiewa się przez plecionkę, a roznoszony przez wiatr, zasypuje przechodniom ubrania i oczy. Dwa takie uszkodzenia oczu miały wypadek dziś, a to prof. J. K. i p. W. P. Ostatni musiał się uciec do pomocy lekarskiej ze względu na poważne obrażenie oka. Poza sypiącym się tynkiem, przechodnie narażeni są na brodzenie w błocie po niewybrukowanej ulicy, bo chodnik w miejscu odbioru kosza jest przez całą szerokość zagrodzony deskami. Czy dla magistratu i władzy bezpieczeństwa publicznego nic nie znaczy zdrowie przechodniów? Czy lokatorzy sąsiednich domów muszą siedzieć przez cały dzień w nieprzewietrzanych mieszkaniach, nie chcąc wpuszczać do środka pyłu, osiadającego masami na szybach? A stosunki te trwają już od trzech tygodni!

Restauracya Wawelu. Kierownik restauracyi zamku na Wawelu, p. Zygmunt Hendel, z powodu stanu zdrowia wniósł w dniu 16 lutego b. r. prośbę o uwolnienie od pełnionego dotychczas obowiązku. Wydział krajowy z ubolewaniem przyjął do wiadomości zamiar ustąpienia z dniem 1-go lipca doświadczonego architekta, który przez lat dziewięć z zamiłowaniem i znawstwem sprawie sobie powierzonej oddawa usługi. Kierownictwo restauracyi zamku od 1-go lipca obejmie architekt Ignacy Sowiński.

Napad na żołnierza policyjnego. Na żołnierza policyjnego, patrolującego wczoraj w Łobzowie, napadli przedmiejscy apasze i obrzucili go wyzwiskami. W chwili gdy żołnierz chciał napastników aresztować, jeden z nich strzelił do niego z rewolweru. Strzał na szczęście chybił. Żołnierz zdołał jednego z awanturników przytrzymać. Jest nim Michał Śliwiński, którego odstawiono „pod Telegraf".

Nieszczęśliwy wypadek z bronią. Wczoraj po południu zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Niecałą l. 4, gdzie zamieszkały p. P., aptekarz, nieostrożnie manipulując rewolwerem, otrzymał postrzał w okolicę serca. Ciężko rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe i przewiozło do szpitala św. Łazarza.

Książki dla chorych. Koło krakowskie Towarzystwa im. Piotra Skargi donosi, że w miesiącu grudniu dostarczono 2916 gazet do skrzynek i torb dla szpitala św. Łazarza i kliniki Dra Kadera. — W miesiącu styczniu 1772, z powodu strejku w lutym ilość gazet nieco się zmniejszyła. Prócz tego odebrano książek przeszło 100. — Skrzynki blaszane, opatrzone odpowiednimi napisami, rozmieszczone są w czterech punktach miasta, a mianowicie: 1-sza w Sukiennicach obok cukierni Noworolskiego, 2-ga na ulicy Szewskiej przy wylocie plant, 3-cia i 4-ta na dwóch peronach dworca kolejowego. Torby znów: 1: róg ulicy Grodzkiej i placu Dominikańskiego w sklepie p. Suskiego, 2: ul. Szczepańska w składzie mąki p. Rutkowskiego, 3: róg ul. Karmelickiej i Piotra Michałowskiego w sklepie p. Hanusza, 4: róg ul. Długiej i Pędzichowa w sklepie p. Rożnowskiego. — Książki i broszury większych rozmiarów i roczniki pism należy odsyłać do mieszkania pani Natalii Zawistowskiej pod adresem pani Maryi Treterowej. — Koło prosi o pisma rodzinne nie przedawnione, t. j. z przed tygodnia.

Kronika zamiejscowa

Ocalone zabytki historyczne. Rada m. Lwowa na ostatniem posiedzeniu, odbytem przedwczoraj, na podstawie referatu Dra Rutowskiego, uchwaliła zakupić od skarbu wojskowego dwa arsenały na ul. Podwale, cenne pamiątki historyczne Lwowa. Pierwszy z nich t. zw. arsenał królewski za kościołem OO. Dominikanów, zbudowany z rozkazu Władysława IV przez komendanta Lwowa Pawła Grodzickiego w r. 1639, jest bardzo pięknym zabytkiem architektonicznym, a drugi, „arsenał miejski", zbudowany w r. 1550, zawierał zapasy zbrojne mieszczan. W arsenale królewskim będzie pomieszczone archiwum miejskie, Muzeum starego Lwowa, biura i pracownie, arsenał miejski znów będzie użyty na inne cele kulturalne. Oba te arsenały uchwalono wśród oklasków zakupić za 410 tysięcy koron.

Nowy konsul rosyjski we Lwowie. Cesarz postanowieniem z dnia 8 marca b. r. udzielił exequatur dyplomowi instalacyjnemu mianowanego świeżo konsulem rosyjskim we Lwowie radcy dworu Włodzimierza Nikołajewa.

Katastrofa kolejowa. Z Czerniowiec donoszą: W pobliżu przystanku kolejowego Pozorita odczepił się wóz ambulansowy pociągu mięszanego Nr 2951, jadącego w kierunku Dornej Watry i począł biedz po pochyłości. Wóz ten zderzył się z lokomotywą jadącego również do Dornej Watry pociągu pocztowego. Zderzenie nastąpiło koło stacyi Sadowa. Oficyał pocztowy Listenfeld i podurzędnik Cyganiuk, którzy znajdowali się w wozie ambulansowym, zginęli na miejscu. Wysłano komisyę, która ma zbadać przyczynę odczepienia się wozu ambulansowego.

Tajemnicza śmierć nauczyciela. Donoszą z Rymanowa: Przed kilkoma miesiącami przepadł bez wieści nauczyciel Kowalczuk z Kulasznego. Liczne poszukiwania przez żandarmeryę nie wydały żadnego rezultatu; na podstawie opowiadań jego kolegów i znajomych ustalono, że w dniu zniknięcia bawił w Sanoku, gdzie miał załatwić jakąś sprawę osobistą w radzie szkolnej okręg. Potem wybrał się z powrotem do domu, ale już nie wrócił. Przed kilkoma dniami zauważyła nauczycielka z tej wsi, że pies jej wypada na dłuższy czas z domu i wraca cuchnąc nieprzyjemnym zapachem trupim. Idąc raz z psem na przechadzkę, zauważyła, że ten popędził w stronę rzeki Osławy, poczem wrócił do niej. Poszła więc w tym kierunku i zauważyła martwe i poszarpane zwłoki Kowalczuka, które zdołała agnoskować na podstawie jego czapki i ubrania. Tajemniczy ten wypadek wywołał rozliczne wersye wśród nuczycielstwa powiatu sanockiego.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Związku inżynierów Wydziału krajowego w dniu 21 marca b. r. udzieliło ustępującemu Wydziałowi Związku absolutoryum i wyraziło uznanie za całoroczną działalność.

W skład Zarządu Związku na rok 1914 weszli: jako przewodniczący: Karol Ruebenbauer, jako zastępcy przewodniczącego: Kazimierz Engel i Tadeusz Korasadowicz, sekretarz Roman Rogowski, zast. sekretarza Kazimierz Przetocki, skarbnik Wiktor Tołłoczko, zast. skarbnika Adolf Kamienobrodzki, wydziałowi: Ernest Bisanz, Mieczysław Gawlikowski.

Nowy skandal emigracyjny. Władze wykryły nowy skandal emigracyjny na pograniczu galicyjsko-węgierskiem. Niejaki kupiec Gross, żyd oczywiście, uprawiał od dłuższego czasu systematyczny proceder wychodźczy, polegający na tem, że osłaniał i ułatwiał wychodźtwo poza granice państwa austryackiego młodzieńcom obowiązanym do powinności wojskowej. Miał on w ostatnich latach przemycić przez granicę 18 tysięcy młodych ludzi, uciekających przed wojskiem, otrzymując od uciekinierów wielkie sumy, podobno aż do 2 tysięcy koron. Ministerstwo wojny, spostrzegłszy liczną dezercyę przed wojskiem, poleciło żandarmeryi śledzenie granicy oraz między innemi również biura Gross'a. Lecz mimo, że uciekinierstwo trwało dalej, żandarmerya sprawców nie wykryła. Wówczas przysłano tajnych agentów na skutek donosu oficera sztabowego żandarmeryi, iż poszczególni żandarmi są przekupywani przez uciekinierów. I rzeczywiście agentom udało się przychwycić kilku żandarmów na gorącym uczynku i to w chwili, gdy za osłanianie wychodźtwa powinnych do służby wojskowej brali po 100 koron. W rezultacie aresztowano 9 żandarmów, dziesiąty zastrzelił się. Kupiec Gross, główny winowajca, uciekł. Wysłano za nim listy gończe.

Mszana Dolna. (Kor. wł.). Staraniem Towarzystwa „Straż ochotnicza" odbyło się w dniu 15-go marca przedstawienie amatorskie. Grano „Chłopi arystokraci" i „Zaczarowany młyn". Przedstawienie wypadło pod względem materyalnym i grania bardzo dobrze. Na szczególną uwagę zasługiwała gra p. Kocytowskiego (żyda), J. Świętalskiego (chłopa), Jarko (Szczepanka), Karpierza (Stanisława) i Szarkowej (Agaty).

Kilka dni temu odbyły się wybory do cechu. Na zebranie przybyło 32 katolików i 13 żydów. Ponieważ między katolikami nie było zgody, kogo wybrać cechmistrzem i wydziałowymi, a nikt wzajemnie nie chciał ustąpić, większość katolików wyszła ze sali, pozostali zaś żydzi i kilku katolików wybrali 4 żydów do wydziału i 2 katolików dla okrasy. A można było wybrać wszystkich 6-ciu katolików! Tak mieszczaństwo polskie nie powinno postępować!

W niedzielę dnia 29 marca odbyło się w sali Sokoła walne zgromadzenie Spółki Kasy Raifeisena. Obszerne sprawozdanie z działalności kasy zdał poseł p. Ptaś. Kasa dobrze prosperuje, otwarto obecnie kredyt liczący do 6000 koron dla „Składnicy" towarowej. Nadto kasa Raifeisena przyjęła do siebie sąsiednią gminę Glisne. Po dyskusyi i udzieleniu absolutoryum zarządowi, wybrano część nowego zarządu, mianowicie: Macieja Łobuza, Józefa Łobuza, Świetalskiego; do rady nadzorczej wybrano na prezesa posła Józefa Ptasia, zastępcą p. Ciećkiewicza, nadto Michała Stachurę, Wojciecha Świetalskiego, Michorczyka, Jakóba Ptaśkówkę, Masłowca i Józefa Maka.

W niedzielę dnia 5 kwietnia staraniem Kółka rolniczego w sali gminnej o godz. 5 wiecz. wygłosi p. Leon Grzegorzak referat: „Dlaczego jest bieda i jakie środki należy zastosować, aby było lepiej".

O stare książki. Koło miejscowe T. S. L. w Horodence, chcąc założyć biblioteczki po wsiach a wiedząc z doświadczenia, że w każdym polskim domu wprost zawadzają wycinki z gazet, dodatki powieściowe i przeczytane książki, zwraca się z gorącą prośbą do czytającej publiczności, by raczyła nadsyłać zbędne książki powieściowe, choćby zdekompletowane w tekście lub ilości tomów, celem zasilenia zasobów Koła. Nadsyłać je można na koszt Koła pod adresem profesora gimnazyalnego p. M. Skabowskiego w Horodence.

Ze świata.

Napad bandytów w Spale. Przed kilku dniami bandyci w Spale dokonali śmiałego napadu. Około godz. 8 wieczorem 5 bandytów uzbrojonych wtargnęło na podwórze domu zamieszkałego przez starszego strzelca polowań spalskich, p. Miłobędzkiego. Trzech bandytów zatrzymało na dworze służbę pod grozą rewolwerów, a dwaj weszli do biura, w którem znajduje się kasa żelazna. Obecny tam pisarz zatrzasnął drzwi, w które napastnicy zaczęli strzelać. Słysząc, że pisarz chce rozmawiać przez telefon ze strażą w Spale, bandyci zeszli na dwór i przecięli drut telefoniczny. Powróciwszy, zaczęli znowu bombardować z mauzerów do drzwi, wobec czego pisarz je otworzył, przyczem został niebezpiecznie raniony kulą. Bandyci kazali sobie dać klucze do kasy żelaznej i rozpoczęli szukanie pieniędzy i cennych przedmiotów, co trwało prawie 2 godziny. Z kasy zabrali 1050 rb. gotówką, kosztowny rewolwer, 2 strzelby myśliwskie należące do wysoko postawionych osób, mnóstwo nabojów, pamiątkowy zegarek złoty i inne przedmioty cenne. Następnie bandyci zabrali się do ucztowania, racząc się piwem i wódką. Biuro opuścili dopiero po północy.

Nazajutrz na miejsce wypadku przybył gubernator piotrkowski i policya śledcza. Na ślad bandytów dotąd nie natrafiono. Bandyci zabrali początkowo także szereg medali złotych i srebrnych. Potem jednak się rozmyślili i medale zostawili.

Z dziedziny wojskowości.

Japoński budżet wojskowy. Z Tokio donoszą, że budżet wojskowy japoński na rok finansowy 1914/15 wynosi 79,873.000 jenów (jen = 2.5 K) w wydatkach zwyczajnych i 12,037.000 jenów w wydatkach nadzwyczajnych. W budżecie zaś marynarki odnośne pozycye wynoszą: 40,000.000, względnie 59,700.000 jenów.

Mianowania. Minister skarbu zamianował wicesekretarza ministeryalnego w ministerstwie skarbu Juliusza Oszackiego radcą skarbowym.

Zmarli. Wanda z Romańskich Szewczykowa, nauczycielka w Sędziszowie, zmarła dnia 29-go marca b. r.

Barbara Stapińska, żona posła i znanego przywódcy stronnictwa ludowego, zmarła wczoraj, w jednem z sanatoryów wiedeńskich. przeżywszy lat 40.

Odczyty gości belgijskich.

W trzecim z kolei swym wykładzie dotknął p. Brifaut innej, rzec można, psychiczno-nerwowej strony etyki wolnomularskiej. Masonia stara się być z zasady ostrożną i umiarkowaną na zewnątrz, przybiera też chętnie maskę dobroczynnej filozofii, oczekującej spokojnie nadejścia czasów, w których świat przejrzy i nawróci się sam do jej ideałów. A przecież w tym organizmie tak silnie zespolonym, istnieje jak gdyby nerw niesforny, który mu wypowiada posłuszeństwo w niektórych momentach dziejowych. Jest to jakby odruch człowieka nerwowego, który w danym wypadku nie umie wstrzymać się od nierozważnego gestu, choćby go miał później żałować. Gestów takich uczyniła masonia kilka w ciągu wieków, a jednym z nich było zachowanie się jej w czasie sprawy Ferrera. Masonia wypiera się zawsze głośno wszelkiego związku z anarchistami, a zwłaszcza z tym ich odłamem, który praktykuje czynny teroryzm, jak to właśnie robił Ferrer, a przecież w czasie procesu słynnego hiszpańskiego anarchisty, całe wolnomularstwo europejskie zdradzało żywy niepokój, nie umiejąc utaić swojej z nim solidarności. Tu przypomniał pokrótce prelegent główne fazy tej głośnej sprawy, a na ekranie ukazała się podobizna Ferrera, w towarzystwie młodej i pięknej kobiety, która była jego przyjaciółką. Jako człowiek prywatny, był Ferrere bardzo złym mężem i ojcem, dzieci zdał na obce ręce, wykradłszy je wprzód żonie, z którą się okropnie obchodził, co wszystko nie zdradza w nim materyału na bohatera ideowego, zasługującego na cześć potomnych. Zostaje pytanie czem była jego tyle sławiona działalność oświatowa. Pytania tego nie zostawił p. Brifaut bez odpowiedzi i odczytał ustępy z broszury, zawierającej szczegółowy program szkół, które zakładać miał i propagować Ferrer. Uczniowie tych szkół przyszłości, podzieleni są na 5 kategoryj. Geniusze, dzieci utalentowane, średnio zdolne, niezdolne i upośledzone. Każda z trzech pierwszych kategoryj otrzymywać miała wychowanie odpowiednie do swego uzdolnienia, z dwoma zaś ostatniemi załatwić się chciał anarchistyczny reformator w możliwie najprostrzy sposób. Należy je poprostu, zdaniem jego, usunąć z tego świata, jako czynniki zagrażające zdrowiu ludzkości, że jednak świat nie wzniósł się jeszcze do potrzebnego poziomu mądrości i nie pozbył się czułostkowego sentymentalizmu, trzeba zamykać biedne upośledzone stworzenia w specyalnych zakładach, a zostawiwszy im zupełną swobodę zadowolnienia najgrubszych instynktów, doprowadzić je w ten sposób do pożądanego końca. Tak się więc przedstawia stosunek owego reformatora, do najnieszczęśliwszych i najbardziej potrzebujących opieki istot i taką jest metoda, którą ich miał uszczęśliwić. Nie zato jednak stracono Ferrera, nie za programy szkolne. Policya hiszpańska odkryła niewątpliwe dowody udziału jego w zamachu na króla Alfonsa, który spowodował śmierć 23 osób i w zaburzeniach Barcelońskich w czasie których spalono 93 kościoły i wiele szkół i domów katolickich. Sąd zresztą, który go skazał, wybrany był z ramienia liberalnego i antyklerykalnego rządu, a na siedmiu zasiadających w nim członków, dwóch tylko było wierzących katolików.

Mimo to wolnomyślni i masoni wyzyskali ten wyrok, jako nową broń przeciw religii, ogłaszając hałaśliwie całemu światu, że Ferrer zginął, zamordowany przez klerykałów, jako ofiara winna, a i dotąd utrzymuje się w niektórych kołach mniemanie, że Ferrer zginął istotnie za swą pracę oświatową. Śmierć jego odbiła się głośnem echem w Belgii, a młodzież z wolnomyślnych obozów, zwoływała z tego powodu protestujące wiece i zakładała związki imienia Ferrera, czcząc go jako męczennika idei. Pan Brifaut, który jest zapalonym zbieraczem dokumentów masońskich i posiada ich całe muzeum, przedstawił przy tej sposobności parę dziwolągów rysunkowych, poświęconych pamięci Ferrera, a użytych jako środki agitacyjne. — Opierając się na tej sprawie i kilku innych jeszcze podobnych faktach, doszedł prelegent do przekonania, że istnieje stanowczo organiczny choć utajony związek pomiędzy masonami a sektą anarchistów. Być może stanowią anarchiści rodzaj awangardy wolnomularstwa, której zresztą wyprzeć się można w razie zbyt kompromitującego niepowodzenia.

Obłuda i skrytość, jaką otaczają masoni swoją działalność, dochodzi do tego stopnia, że zakładają nieraz instytucye na pozór katolickiej i czerpią na nie fundusze ze składek katolickich, prowadząc je mimo to skrycie w duchu antyreligijnym. Tak się rzecz miała niedawno z ochronami tak zwanymi żłóbkami, zakładanymi dla dzieci robotników. Społeczeństwo katolickie wspierało je z całem zaufaniem nie wiedząc, jakim celom służą. Spostrzeżono się wreszcie, a wtedy katolicy wycofali się z tego stowarzyszenia i założyli własne żłóbki. Podobnie było ze skautowemi drużynami dla młodzieży. W Anglii stowarzyszenia te oparte są na podstawach narodowych i religijnych, w Belgii chciano z nich robić narzędzia w ręku masonów. I tu więc okazała się potrzeba oddzielnych katolickich organizacyj, które dziś rozwijają się daleko lepiej, niż tamte. To jest właśnie najskuteczniejsza broń, jakiej używają katolicy belgijscy w walce z przeciwnym obozem. Stowarzyszeniom masońskim, przeciwstawia się stowarzyszenia antymasońskie, nie dając się ubiedz przeciwnikom na żadnem polu pracy społecznej. Trzymając wysoko sztandar katolicki, starają się katolicy belgijscy o jaknajlepsze uświadomienie młodzieży, aby uzbroić ją przeciw możliwej propagandzie wychodzącej z przeciwnego obozu.

Do tego celu zmierzają dnie i kongresy eucharystyczne, które przyczyniają się także do utrzymania łączności pomiędzy katolikami różnych krajów. Tym to właśnie dążnościom zawdzięczać należy odczyty gości belgijskich w Krakowie, których pierwszy projekt powstał na kongresie Euchrystycznym w Wiedniu. — Odczyty te zostawią po sobie u nas trwałą i wdzięczną pamięć. Niezatartem też wrażeniem wryją się w serca polskich słuchaczy ciepłe i serdeczne słowa, jakiemi żegnał ich p. Birfaut, wyrażając we własnem i rodaków swych imieniu, gorące sympatye dla Polski i zrozumienie dla jej losów. Podziękowano mu za to hucznymi oklaskami, a wzruszenie malujące się na twarzach obecnych, świadczyło o szczerym żalu z jakim żegnano prelegenta.

Kwietnia niedziela.

W jutrzejszą niedzielę, Palmową, albo kwietnią zwaną, kościół katolicki obchodzi pamiątkę wjazdu Chrystusa Pana do Jerozolimy i uroczystego powitania Zbawiciela świata przez rzesze ludu, niosące w rękach palmy wite z kwiecia i liści.

W tą też niedzielę rozpoczynają się uroczystości kościelne dla upamiętnienia wiernym Męki, Śmierci i chwalebnego Zmartwychwstania Pana Jezusa.

W dawnej Polsce — mówi Gleger — na pamiątkę wjazdu do Jerozolimy Zbawiciela, któremu dzieci zachodziły drogę, rzucając kwiaty i radośnie śpiewając — panięta polskie, synowie rodzin snatorskich, w białe szaty ubrane przynosiły królowi palmy. Najpierwsze panie starały się, aby ich dziatki przyjęte były do tego obrzędu. Gdy jednak Jan Kazimierz, dla wojen ustawicznych nigdy prawie nie znajdował się w stolicy, zwyczaj ten został zapomniany.

W kościołach tylko parafialnych, gdzie były szkoły, wybierano chłopców do procesyi, ustrojonych czysto. Ci z bukietami u boku, fontazie na ręku, mając przewiązane chustą jedwabną lub wstążką, trzymali palmy ozdobione podobnież.

Dla dostojniejszych osób starał się zakrystyan przysposobić „palmy“ zielonością okryte, trzymając wieżbowe pręty w wodzie, w ciepłym pokoju, w oknie na świetle słonecznem przez parę niedziel. Niedziela poprzedzająca pożądane święta, obudzała radość.

Po skończonem nabożeństwie młodzież szkolna w kościele, uszykowawszy się we dwa rzędy, miała oracyę wierszami. Prawiono perory o śledziu, poście, biedzie szkolnej, kołaczach, plackach i kiełbasach poświęconych. Po nich wysuwały się chłopaki dorosłe miejskie i wiejskie, poprzebierane za pielgrzymów, olejkarzy, żołnierzy, w kołpakach ze złoconego papieru, z młotkami na długich kijach, niby berdyszami, z wąsami, brodami z konopi, w infułach świecących, lub z mieczami drewnianymi. I ci także, jak uczniowie zdobywali się na „uczone“ oracye, lecz gdy ich wiersze i mowy miały na celu więcej rozśmieszenie niż przyzwoitość, ksiądz Śliwicki, wizytator misyonarzy, zabronił im tego zwyczaju w kościele św. Krzyża w Warszawie, a za jego przykładem poszli i inni.

Tak więc od panowania Stanisława Augusta już tylko po domach prywatnych bywały oracye chłopców, którzy co trzeci wyraz uderzali młotkiem o podłogę. a włóczyli się po domach po kilkunastu razem.

Chłopstwo — powiada Kitowicz — dłużej zachowało ten obyczaj, nachodząc i rozśmieszając po chatach i szynkowniach, a kiedy gdzie podobny spotkali oddział, przychodziło nieraz do walki, w której nie obeszło się bez guzów. Jest zwyczaj, że kto raniej wstał w kwietnią niedzielę ten budził innych, uderzając śpiących palmą, przyczem mówił:

Wierzba bije — nie ja biję,
W tydzień — wielki dzień,
Za sześć noc — Wielka noc.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Z pracowni naszych artystów. W społeczeństwie naszem przejawia się coraz wyraźniej odczucie potrzeby ozdabiania nowo wznoszonych, względnie odnawianych kościołów w sposób naprawdę artystyczny. Dzięki temu, powstało u nas w ostatnich dwóch dziesiątkach lat dużo pięknych polichromij wnętrz kościelnych, zarówno po większych miastach, jak i po mniejszych a także i po wsiach nieraz w zapadłych okolicach. Równorzędnie zaś z potrzebą stylowej polichromii, budzi się zamiłowanie do odpowiednich oszkleń, ołtarzy, konfesyonałów, ławek i t. p.

Obecnie nad upiększeniem jednej ze świątyń Pańskich, a mianowicie kościoła parafialnego w Zawierciu, w Kongresówce, wzniesionego staraniem miejscowego proboszcza ks. kan. Zientary, pod wezwaniem św. Piotra i Pawła, pracuje dwóch artystów krakowskich, a mianowicie prof. Jan Bukowski i prof. Jan Raszka. Pierwszy z nich, nawiasem powiedziawszy, twórca prześlicznej a oryginalnej polichromii w krakowskim kościółku św. Józefa, zaprojektował do pomienionego wyżej kościoła polichromię i wielki ołtarz, do którego znów figury i płaskorzeźby wykonuje drugi.

Polichromia, której projekty oglądałem w pracowni prof. Bukowskiego, imponuje siłą barw i bogactwem motywów, projekt zaś szafiastego ołtarza uderza swą nowością pomysłu. Artysta wcale nie krępował się gotyckiem wnętrzem świątyni, lecz zaprojektował ołtarz zupełnie oryginalnie z pewnem tylko uwzględnieniem motywów późnogotyckich.

W podobnym duchu skomponował i wykonuje rzeźby do rzeczonego ołtarza prof. Raszka, a mianowicie Chrystusa na krzyżu, archaniołów: Michała i Gabryela, wielką wypukłorzeźbę przedstawiającą wręczenie kluczy św. Piotrowi przez Zbawiciela oraz cztery płaskorzeźby ze scenami z życia św. Apostołów Piotra i Pawła. Modele do niektórych z tych rzeźb, które będą wykonane w drzewie i lekko polichromowane, oglądałem w pracowni artysty. Szczególniej postać ukrzyżowanego czyni głębokie wrażenie swym religijnym nastrojem i wyrazem. Prof. Raszka, komponując ten krucyfiks, przejął się duchem, jaki ożywia rzeźby Wita Stwosza i stworzył rzecz niepospolicie piękną.

Inne rzeźby do tego ołtarza przeznaczone, stanowią z nim również harmonijną całość. Czynią bowiem wrażenie, jakby wyszły z pod dłuta mistrza, tworzącego w epoce przełomowej między późnym gotykiem a wczesnym renesansem i wzbogacają w sposób poważny dorobek tego zdolnego i bardzo inteligentnego artysty, który jest obecnie wśród polskich rzeźbiarzy jedynym prawie, co dorósł do traktowania tematów religijnych. J. T.

Dział ekonomiczny.

Porada prawna dla kupców. Kongregacya kupiecka, Organizacya kupców i Klub kupiecki zorganizowały biuro porady prawnej, do którego wszyscy kupcy w wątpliwych sprawach, a zwłaszcza w kwestyach podatkowych, udawać się powinni. Zwracamy na to uwagę teraz właśnie, w czasie układania fasyj podatkowych na podstawie nowej ustawy.

Ustredni Banka (Centralny Bank czeskich kas oszczędności). Na ostatniem posiedzeniu Rady zawiadowczej przyjęto bilans za r. 1913 następująco:

Rachunek bilansu. Aktywa: Kasa K 969.439.—, weksle i dewizy K 21,082.850.—, papiery wartościowe K 24,758.446.—, dyferencya kursowa na 4% własnych obligacyach bankowych K 1,638.092.—, wylosowane efekta i kupony K 194.738.—, dłużnicy K 71,998.318.—, przez kasy oszczędności cedowane pretensye hipoteczne K 195.444.—, pożyczki komunal. K 49,370.477.—, inwentarz K 382.325.—, własne pałace bankowe w Pradze i w Wiedniu K 4,770.785.—. — Pasywa: Kapitał akcyjny K 25,000.000.—, fundusze K 1,443.504.—, Fundusz amortyzacyjny obligacyi bankowych K 19.520.—, wkładki oszczędności na książeczki i asygnaty kasowe K 39,305.659.—, wierzyciele K 66,235.616.—, obligacye bankowe K 39,781.600.—, niepodjęte kupony i wylosowane oblig. bankowe K 295.106.—, pożyczki hipoteczne K 2,228.697.—, pozycye przechodne K 347.836.—, zysk na r. 1913 K 703.376.—. Rachunek zysków i strat. Winien: Wydatki administracyjne: a) pensye, ubezpieczenie emerytalne etc. K 1,026.803.—, b) własne wydatki członków Rady zawiadowczej i rewizyjnej K 65.570.—, c) czynsze, opał, światło inseraty etc. K 520.472.—, podatki i opłaty K 167.183.— odsetki z wkładek na książeczki i asygnaty kasowe K 1,925.057.—, odpisy: a) z inwentarza K 87.148.—, b) z budynków K 23.973.—, zysk za rok 1913 K 703.376.— Ma: Dochód na odsetkach K 3,764.721.—, różne dochody bankowe K 754.865.—.

Z powyższego zestawienia wynika, że bank nie ucierpiał żadnego uszczerbku na transakcyach bankowych, a strata powstała jedynie na kursie własnych 4% w zapasie pozostających obligacyi bankowych. Strata kursowa jest następstwem ogólnie znanego przesilenia finansowego w r. 1913 podczas którego wszystkie papiery wartościowe bez wyjątku szczególnie zaś lokacyjne, notowane na giełdach, straciły na kursie. Chcąc stratę kursową odpowiednio wyrównać, Rada nadzorcza banku postanowiła zwyczajnemu Walnemu Zgromadzeniu, które odbędzie się w połowie kwietnia b. r., zaproponować, aby nie rozdzielać za ubiegły rok dywidendy lecz cały zysk w kwocie K 703.376.— poświęcić dla tego celu.

Jest pełna nadzieja, że Walne Zgromadzenie akcyonaryuszy banku zgodzi się w zupełności na propozycyę Rady Nadzorczej, tem więcej, że sfery interesowane, jak również dzienniki praskie i wiedeńskie wyrażają się zasadniczo z uznaniem o wspomnianej decyzyi, która po ukończeniu sanacyi znanych swego czasu transakcyj bukowińskich, jedynie przyczyni się do wzmocnienia podstaw banku i zabezpieczy na przyszłość dalszy normalny i zdrowy rozwój tegoż.

Mobilizacya w Albanii.

Rzym. (T. B.) Agencya Stefani donosi z Durazzo: **Wskutek nadeszłych groźnych wiadomości z Korycy, zwołał wczoraj wieczorem ks. Wilhelm radę ministrów i zaproponował, że wyruszy na czele wojsk. Po bardzo długich naradach postanowiła rada ministrów ogólną mobilizacyę.** Nadeszły od oficerów holenderskich depesze **o okrucieństwach popełnianych przez oficerów greckich. Holenderski komendant w Korycy ma dowody, że grecki metropolita i oficerowie greccy popierają ruch epirocki.**

Ku Valonie.

Paryż. (Tel. wł.) Z Durazzo nadeszła tu wiadomość, że Epiroci rozpoczęli **zwycięski pochód ku Valonie.** Udało im się pobić żandarmeryę albańską. **Święte bataliony zdążają pospiesznie ku Valonie.** Ks. Wied zwrócił się do zastępców Austro-Węgier i Włoch **z prośbą o interwencyę.** Min. hr. Berchtold w porozumieniu z San Giulianim wystosował **natychmiast nagłą notę** do mocarstw trójporozumienia, aby odpowiedziały natychmiast na notę grecką i podjęły energiczną akcyę, **celem ochrony zagrożonych albańskich obszarów.** W kołach politycznych paryskich sądzą, że mocarstwa trójporozumienia pójdą w tej sprawie na rękę hr. Berchtoldowi.

Valona. (Tel. wł.) W okolicy Cepeleni, Lescovini i Korycy **walki trwają bez przerwy.** Do Epiru przybyło kilkudziesięciu lekarzy z Janiny, którzy przygotowali szpitale. **Materyału dostarczył rząd grecki.** Dowódca św. batalionów sam dowodzi atakami.

Durazzo. (Tel. wł.) **Połączenie telegraficzne z Korycą zostało przerwane.**

Walki w Epirze.

Rzym. (Tel. wł.) Sensacyę wywołał tu telegram Ag. Stefaniego, nadeszły z Valony, **że ruch powstańczy w Epirze został zgnieciony.** Powstańcy zostali koło Korycy pobici. Albańska żandarmerya podjęła ofenzywę i rozbiła bandy greckie, które poddały się **wywiesiwszy białą chorągiew.**

W kołach polityków rzymskich uważają tę wiadomość za mało prawdopodobną i przesadzoną.

Koniec powstania w Albanii.

Rzym. (T. B.) „Ag. Stefani“ donosi z Walony: Jak donoszą z Koricy, ruch powstańczy został stłumiony. Dzięki posiłkom skoncentrowanych tu Albańczyków, żandarmerya albańska mogła przejść do ofenzywy przeciw bandom greckim, które jak się zdaje, jutro wywieszą białą flagę.

Wiedeń. (Tel. wł.) Popołudniu nadeszła tu wiadomość, że telegram Ag. Stefaniego **był przesadzony.** Faktem jest, że ostatnie ataki Epirotów **zostały odparte.**

Durazzo. (Tel. wł.) Przybył tu komendant żandarmeryi albańskiej.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 4 kwietnia)

Krwawy strajk.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że we czwartek i piątek w dzielnicy robotniczej **trwały walki robotników z policyą. Zabitych zostało 27 robotników, 200 przeszło jest rannych. Aresztowano kilkaset osób.** Skonfiskowano wiele czerwonych sztandarów. Ruch zaczyna przybierać formy **groźnej demonstracyi rewolucyjnej,** a w manifestacyach uczestniczą coraz większe masy ludności Petersburga.

Próbna mobilizacya Rosyi.

Petersburg. (Tel. wł.) Próbna mobilizacya wojsk rosyjskich obrony krajowej **rozpoczęła się 2 kwietnia.** Z wyjątkiem Petersburga w całem państwie rząd zamówił masowe kwatery **dla landwery do 15 lipca.** Zmobilizowanych **będzie 510 tysięcy ludzi.** Żołnierze odbywać będą ćwiczenia po 14 dni i 4 tygodnie.

Katastrofa kolejowa.

Czerniowce. (Tel. wł.) W rozbitym wozie pocztowym w czasie katastrofy znajdowało się **22 tysięcy kor.** Materyał pocztowy został nienaruszony. Zwłoki obu zabitych urzędników wydobyto z gruzów i przewieziono do Kimpolungu. Jeden z nich Lichtenfeld nie doznał zewnętrznie żadnych obrażeń. Liczy on lat 40, był żonaty i 18 lat służył przy poczcie. Drugi Cyganiuk **został zupełnie poszarpany.** Był on żonaty i liczył 40 lat.

Śledztwo w sprawie emigracyi.

Lwów. (Tel. wł.) Dzisiaj odbywa się w Wiedniu narada w ministeryum sprawiedliwości delegatów wszystkich sądów prowadzących sprawy emigracyjne. Ze Lwowa wyjechał na nią prok. Malina.

Rzekomy zjazd ces. Wilhelma z królem Jerzym.

Berlin. (T. B.). „Lokal Anzeiger“ pisze w sprawie doniesień dzienników o bliskim zjeździe króla angielskiego Jerzego z cesarzem niemieckim Wilhelmem, na wyspach kanaryjskich, że w kołach berlińskich, któreby przecież musiały być poinformowane o takim zjeździe, nic nie wiadomo o nim, szczególnie, ile wiadomości dotyczy osoby cesarza Wilhelma.

Katastrofa kolejowa.

Warszawa. (WAT). Z Małkini donoszą, że wykoleił się tam pociąg nadzwyczajny, wiozący specyalną komisyę, która miała zbadać przyczynę ciągłych katastrof kolejowych na tej linii. Z nasypu spadło 5 wagonów. Trzy osoby zostały dość poważnie zranione. Członkowie komisyi wrócili zwyczajnym pociągiem do Warszawy.

Pogrzeb gen. Chrzanowskiego.

Warszawa. (WAT). Wczoraj popołudniu przy bardzo licznym udziale publiczności, delegacyi szkół polskich i uczniów, odbył się pogrzeb twórcy i właściciela pierwszego gimnazyum polskiego w Warszawie, generała Pawła Chrzanowskiego. W kondukcie pogrzebowym kroczyły także oddziały wojska.

Zamknięcie katolickich towarzystw.

Petersburg. (Pet. Aj. tel.). Senat wysłuchawszy sprawozdania generał-gubernatora kijowskiego, potwierdził rozwiązanie 7 Towarzystw podolskich, mających cele wyznaniowe. Zarządzenie to tyczy się następujących Towarzystw: Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności dla miasta i powiatu Lutyczewskiego, Polskiego schroniska w Mohylewie, Katolickiego Towarzystwa w Kamieńcu podolskim, Towarzystwa kobiet katolickich „Praca“, Katol. Towarzystwa dobroczynności w miejscowości Nowa Uszyca, w Jampolu i w powiecie Olgopolskim.

Z Dumy.

Petersburg. (T. B.) Na wczorajszem tajnem posiedzeniu przyjęła Duma 8 przedłożeń wniesionych jako nagłe przez ministra wojny.

Petersburg. (T. B.). Na wczorajszem posiedzeniu Dumy przyszło do burzliwej dyskusyi z okazyi interpelacyi z powodu zasłabnięć w jednej z fabryk petersburskich. Przyszło do żywych scysyj między posłami z lewicy i prawicy. Dwóch posłów z lewicy zostało wykluczonych z dwóch posiedzeń.

Maryawita Kowalski popem.

Petersburg. (WAT). „Utro Rossii“ donosi, że duchowny maryawicki, Kowalski przyjął prawosławie i otrzymał już święcenia na duchownego prawosławnego.

Sprawa Rochette'a w Izbie.

Paryż. (WAT). Izba deputowanych na wczorajszem popołudniowem i nocnem posiedzeniu załatwiła się ze sprawozdaniem komisyi w sprawie Rochette'a. Sprawozdawca komisyi oświadczył, że nie ma powodu do postawienia Caillauxa i Monisa przed sąd.

Barthou uniewinniał swoje postępowanie, poczem zabrał głos prezydent ministrów Doumergue; w czasie jego przemówienia przyszło w Izbie do nadzwyczaj burzliwych scen.

Paryż. (T. B.) W głosowaniu Izba odrzuciła 342 głosami przeciw 141 pierwszeństwo wniosku Delaheye'a, żądającego sądowego ścigania Monisa i Caillaux'a, za przekupywanie urzędników, a przyjęła jednomyślnie wszystkimi 488 głosami porządek dzienny dep.: Renarda i Dariaca, którry przyjmuje sprawozdanie komisyi do wiadomości, potępia **nadużycia przez wpływ, wywierany ze strony świata finansoego na politykę, jakoteż z powodu pływania polityki na spray sądowe,** oraz wyraża konieczność stworzenia ustawy o parlamentarnej „incompatibilitas“.

Odrzucono zaś 359 gł. przeciw 103 wniosek dodatkowy dep. Colly, podnoszący zarzuty przeciw Monisowi, Caillaux, Fabrowi, Briandowi i Barthou i żądający odesłania ich sprawy do kompetentnego sądu. Następnie odrzucono w zwykłem głosowaniu wniosek o podjęcie sądowego śledztwa, zaś przyjęto wniosek dodatkowy, w którym Izba wyraża stanowcze żądanie, aby rozdział władz został skutecznie zabezpieczony.

Bójka między posłami.

Rzym. (WAT). W kuloarach Izby deputowanych **wypoliczkowali się wczoraj poseł socyalistyczny Guaglio i poseł nacyonalistyczny Federsoni.** Przyczyną tego zajścia była różnica zapatrywań na przemówienie premiera Salandry w sprawie strajku kolejarzy.

O ponowną unię Szwecyi z Norwegią.

Chrystyania. (WAT). Znany podróżnik szwedzki Sven Heddin wygłosił tu wobec olbrzymiego audytoryum mowę, w której domagał się **ponownego połączenia Szwecyi z Norwegią.** Inni mowcy, między którymi znajdowali się wysocy oficerowie, domali się **sojuszu szwedzko-norwesko-duńskiego.**

Juanszikaj dyktatorem.

Pekin. (T. B.). Konwent dla zmiany konstytucyi przyjął jednogłośnie zmiany proponowane przez prezydenta **Juanszikaja. Nowe postanowienia nadają prezydentowi władzę formalnie dyktatorską.** Stronnictwa niezadowolonych na południu państwa zamówiły wiele karabinów u handlarzy broni w Szangaju. Angielskie firmy odrzuciły zamówienie z jakiem się do nich zwróciły wspomniane stronnictwa.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Feliks Boski z rodziną z Kobieli (Kieleckie), Józef-Skarbek Borowski z Minogi (Król. Polskie), Olga Bron z Warszawy, Drowa Laura Kutrzebowa z Jordanowa, Zdzisław Konopka z Gorlic, Dr Jan Leitgeb z Wiednia, Eugenia Nowakowa z Działoszyc. Józef Rudnicki z rodziną z Sosnowca, Władysław Stroner ze Lwowa, Adela Rudowska z Sosnowca, Bronisław Szawłowski z Brodów, Stanisław Srokowski z Tarnopola, Piotrowie Zubrzyccy z Bitkowa, Józef Leski z Warszawy, Dr Józef Jerich ze Lwowa, Adolf Jaburek z Bielska.

Nadesłane.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{1000}{20}$ V 1913

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 października 1913.

Odjazd z Krakowa.

2·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu, Wrocławia i Berlina.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6.25 rano p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna Ołomuńca, Pragi.

[illegible]·50 rano, p. osob. Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa. Brodów, Kijowa, Odessy.

[illegible]·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

[illegible]·25 rano p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

9·[illegible] rano p. p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Górno Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

[illegible]·45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

[illegible] po poł. p. osob. Nr. [illegible] do Suchej, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów, Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

[illegible]·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

[illegible]·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa. Sambora, Stryja.

[illegible]·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza.

[illegible]·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

[illegible]·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

[illegible]·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia.

[illegible]·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

[illegible]·00 wieczór, p. miesz., Nr. 61[illegible] do Tarnowa.

[illegible]·4[illegible] wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

[illegible]·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

[illegible]·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

[illegible]·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. „Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

[illegible]·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

[illegible]·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,

[illegible]·05 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

1.00 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu Jass, Ickanu Delatyna, Husiatyna Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

1·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

[illegible]·15 rano, p. osob. Nr. 118 z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

[illegible]·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.

[illegible]·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

[illegible]·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osb. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·10 p. poł., p. osob. Nr. 114 co niedzielę, czwartki i święta z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 44 z Nowego Sącza Połączenia Zakopanego, Zwardonia Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy.

3·35 po poł. p. osob. Nr 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice

4·52 po poł. p. osob Nr 27 z Brzecław (Lundenburga).

5·30 po poł. Nr. 116 z Tarnowa. Połączenia Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki

5·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa, Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia Połączenia z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

9·10 wiecz. p. osob. Nr 3[illegible] z Oświęcimia Połączenia z Siersz[illegible] wodnej

9·24 wieczór. p. posp. Nr. [illegible] z Podwołoczysk Połączenia: od Kijowa Odessy Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan Rawy ruskiej Podhajec, Sianek, Stryja Sambora Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic Stróż, Szczucina.

[illegible]·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

11·35 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

L. 41800/1914

B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo robót:

murarskich i pomocniczych
ciesielskich
kamieniarskich
dekarskich
blacharskich
dostawy ankier
ogrodzenia żel. betonowego parceli

wykonać się mających przy budowie domów dla służby zakładów sanitarnych na gruntach po zakładzie kontumacyjnym w Krakowie, Magistrat miasta rozpisuje licytacyę ofertową, przyczem zastrzega sobie rozdział robót według swego uznania.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miej. Oddz. A. IV. p. drzwi Nr. 6. od godziny 11-tej do 2-giej z południa, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem na złożone w Kasie m. wadyum w wysokości $2^{1}/_{2}$% sumy oferowanej, wnosić należy w temże biurze do dnia 16 kwietnia do godz. 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Oferty później wniesione lub nie ułożone według wzoru nie będą uwzględnione. *Leo.*

Kraków, dnia 28 marca 1914 r.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Odwołanie

Zapowiedziane na 5 kwietnia, a w razie braku kompletu na dzień 6 kwietnia b. r. **Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Banku Mieszczańskiego w Nowym Sączu**, stow. zarej. z ogran. poręką, niniejszem odwołuje się.

Nowy Sącz, 3 kwietnia 1914.

Sekretarz Rady Nadzorczej
Tadeusz Sikora (m. p.)

Zast. Prezesa Rady Nadzorczej
Feliks Dobrowolski (m. p.)

Zakład artyst.-kamieniarski i budow.



Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi.

Telefon 1[illegible].

Znane z dobroci kalifornijskie

Kompoty

w puszkach poleca

Wojciech Olszowski

Kraków Mały-Rynek

W jaki sposób

astmę kaszel i inne dolegliwości

płuc można zupełnie wyleczyć, wiadomością tą podzielę się bezinteresownie z każdym. Proszę przysłać tylko ofrankowaną kopertę na odpowiedź Pani B. Kolenska, Wrsowiec Nr. 383, koło Pragi (Czechy). 156

KAPELUSZE

w wielkim wyborze pierwszorzędnych fabryk, jakoteż czapki sportowe studenckie, maciejówki strzeleckie i t. d.

poleca po cenach niskich

ANTONI JAROSZ

Kraków, ul. Sławkowska l. 24 (dom XX. Marków).

wykonuje nadto wszelkie reperacye w zakres kapelusznictwa wchodzące.

W pięknej okolicy górskiej,

klimacie bardzo łagodnym uznanej przez powagi lekarzy profesorów za **nadającą się** świetnie na **stacyę klimatyczną, w Mszanie dolnej**

w pobliżu Chabówki 2 godziny koleją od Zakopanego, (stacya kolejowa i poczta w miejscu), są

== do sprzedania ==

natychmiastowego domy większe i mniejsze za bardzo umiarkowane ceny. Szczegóły w kancelaryi adwokata Wędrychowskiego w Mszanie dolnej.

Kto chce wiedzieć

w jaki sposób otrzymać może zupełnie darmo powiększenie w wielkości 30—40 cm. i 25 widokówek ze swoją podobizną niech nadeszle swój adres na korespondentce do Czytelni Polskiej w Suczawie. 312 6

Powozy półkryte, wolanty, landa, i wózki

na resorach mało używane są tanio do sprzedania, również poleca rozmaite uprzęże nowe i używane i wszelkie wyroby w ten zakres wchodzące. Zakład rymarski Piotra Parafińskiego Kraków, Długa l. 36. 311 6

Buchaltera

zdolnego b[illegible]ansisty z dłuższą praktyką w browarach poszukuje. Listowne zgłoszenia pod: „Bilansista“ biuro Sokołowskiego Lwów. 403 3

Wina

do Mszy św.

można dostać po cenach: stołowe litr o 50—80 hal. Tokaj po 90 hal. K. 1. 3·30, 3·—, Assu słodkie litr 5—7 koron 7. w beczkach, we flaszkach litr o 30 h. drożej u ks. Piotra Krawca w Haneszowicach Szepes Megey Węgry. 164757

SPORT WIOSENNY LAWN-TENNIS

Rakiety, piłki, prasy, obuwie tennisowe

PIŁKI NOŻNE

i wszelkie przybory sportowe w największym wyborze.



Przybory rybołowcze. Przyrządy i przybory gimnastyczne, pokojowe i ogrodowe **Balony, piłki zabawki dla dzieci.**

REIM i SPÓŁKA

KRAKÓW: RYNEK 37. LINIA A-B.

polecają po najtańszych cenach:

NOWOŚĆ!! **„HARIGO“** niezawodnie skuteczny środek na porost włosów zupełnie nieszkodliwy **„JUNIOL“** na wydelikacenie i odmłodzenie cery usuwa piegi i zmarszczki. Oba te środki są zupełnie nieszkodliwe i nie zawierają pod gwarancyą chemicznych składników. Prospekta na życzenia darmo i opłatnie.

LAKIER I WIÓRKA NA KAPELUSZE Farba do barwienia materyi i piór. Pasty do obuwia krajowe i angielskie. **: Kadzidło kościelne : ŚMIGUSY** w różnych kształtach. Perfumy, mydła, kremy, pudry Woda Kolońska krajowa i oryg. wszelkie artykuły toaletowe i kosmetyczne zawsze na składzie.

NOWOŚĆ!! **„MIKOL“** - pasta płynna o zapachu kosodrzewiny do posadzek, podłóg i linoleum, froteruje i zbiera brud bez szczotkowania i tarcia. Nadaje wspaniały połysk, nader wydatny 1 litr wystarczy na 60 do 80 m². **„DUNTLEY-BISON“** aparaty do pneumatycznego czyszczenia dywanów. Prospekta na życzenia darmo i opłatnie.

FARBY OLEJNE

do użycia gotowe, szybko schnące do pomalowania werand, altan ogrodzeń, sztachet, okien, drzwi, sufitów, wozów, podłóg etc

Lakier „PEF“ firmy LUTZ & Co.

SPECYALNE FARBY lakierowe i glazury do podłóg.

KARBOLINEUM AVENARIUS do konserwowania drzewa.

Farby fasadowe Kronsteinera

Maść prądnicka do szczepienia drzew.

KULE i KRĘGLE

Ogrodowe z drzewa miękkiego i Lignum Sanctum.





Düsseldorfska fabryka octu, — musztardy i synapizmów

Kraków, Zwierzyniec Wszędzie do nabycia



Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do AMERYKI lub KANADY, aby udali się z pełnem zaufaniem tylko wprost do

BIURA PODRÓŻY ZOFII BIESIADECKIEJ W OŚWIĘCIMIU

ktore nie mają żadnych agentów, ani naganiaczy.

Proszę tylko raz spróbować

a przekonacie się, że najtańsze i najkorzystniejsze źródło zakupna wybornych, naturalnych

nalewek owocowych, rosolisów, likierów, rumu, araku, koniaku i spirytusu

na miary, marki i oryginalne butelki

są sklepy

PAROWEJ FABRYKI WÓDEK POLSKICH

Romana Marczyńskiego

Kraków (Półwsie), ul. Kościuszki 25. Tel. 77.

i

Prądnik Czerwony „Pocieszka“

(JAN MARCZYŃSKI)

za rogatką telefon Nr 580.

421

Dla hurtownych odbiorców wyjątkowo niskie ceny.



Wzbudzające zdumienie! Wzbudzające zdumienie!

ZIEMNIAKI KLEJNOT

Moje Teofila Zieglera ziemniaki „KLEJNOT“ dostarczają już z początkiem maja w wielkiej ilości wielkich smacznych bulw. W zeszłym roku, z jednej tylko łodygi wyszło aż 83 sztuk! — Gatunek ten zupełnie zdrowy i czysty, a sadzony na niezachwaszczonem polu, odznacza się przewybornym smakiem, prawdziwy klejnot dla każdego gospodarza i ogrodnika. Na temsamem polu zbiera się przez lato dwa razy plony. (Drugi zasiew w czerwcu). Bulwy pod zasiew, dopóki zapas starczy pocztą w plombowanych woreczkach 5 Kilo po K. 3·50, 10 kilo po K. 6·50, 25 kilo po K. 14·—

Teofil Ziegler, Erfurt 128. Adres telegr. Zuchgut Erfurt.

CYLINDRY i KAPELUSZE

z pierwszorzędnych firm P. & C. Habig, Christys & Co

Mossant, Vallon, Argod

POLECA

MAGAZYN NOWOSCI

A. SKÓRCZEWSKI i POLAKIEWICZ

Kraków, Floryańska 13.

„Kimono“

Helena Pniewska

Kraków, Karmelicka 7.

Specyalny magazyn bluzek własnego wyrobu po cenach konkurencyjnych.

PRACOWNIA

przyjmuje wszelkie roboty w zakres konfekcyi damskiej wchodzące.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia odwrotną pocztą, w miejscu w parę godzin. 429

SEKT

Szampan agrestowy i porzeczkowy

wyrabiany z najprzedniejszych jagód, w oryginalny sposób francuski w cenie K. 5 za butelkę, franko z opakowaniem poleca

S. ROMANOWSKI

Prądnik pod Krakowem.

Kupcom znaczny opust. 423

Miód pszczelny deserowy

kuracyjny w 5 klg. blaszankach za 7 Kor. 80 h.

Masła naturalne

codziennie świeże, 5 klg. paczka za 11 K. 75 h., wysyła za zaliczką

Jan Wyczyński, Husiatyn 185. 422

ZASTAWY STOŁÓW WIELKANOCNYCH NA ŚWIĘCONE

z wyborowemi winami i innymi trunkami w każdej cenie urządza w miejscu i na prowincyi

c. i k. nadworna firma

A. HAWEŁKA w Krakowie

ROLADY i GALANTYNY, PASZTETY sztrasburskie z dziczyzny i rybne; **SZYNKI** pragskie; **KAPŁONY i PULARDY** styryjskie oraz **KWICZOŁY** faszerowane, w pojedynczych sztukach lub na półmiskach bogato dekorowane; **OWOCE** świerze i kandyzowane tyrolskie oraz francuskie; **WINOGRONA, ANANASY, ŚLIWKI, BRZOSKWINIE** i inne owoce świeże, południowe, wreszcie wyborne stare **ŻYTNIÓWKI, STARKI LITEWSKIE, WÓDKI** oraz **LIKIERY** krajowe i zagraniczne; **PORTER** angielski; smaczne naturalne **WINA STOŁOWE i SZAMPAŃSKIE.**

ŚMIETANY KREMOWE (marka „PALMA“, bez konkurencyi) do tortów i na piany. **Wysyłki** na prowincyę uskutecznia odwrotnie z gwarancyą za znakomitość towaru. 343 5

Adr. tel. HAWEŁKA KRAKÓW **telef. interurban 2200.**

Szlachetne Wina Węgierskie

Zieleniak	1 butelka	. .	1·—
Szamorodner	1 „	. .	1·30
Hegelayskie	1 „	. .	1·50
Tokaj wytrawny	1 „	. .	2·—
Tokaj Samorod. niezwykle szlach.	1 „	. .	2·50
Tokaj Maślacz stare szlachetne słodkie naturalne	1 „	. .	5·—

Dla Przewiel. Duchowieństwa polecam Wina Mszalne w beczkach po 65 i 135 litrów. Za 100 litrów po 88 K, 96 K, 110 K, 130 K, 150 K, 200 K i 250 K.

Zwracam uwagę iż lata 1912 i 1913 dla produkcyi win były krytyczne i że wina, które polecam są przeważnie z roku 1911.

Składy moje są poza obrębem akcyzy krakowskiej zatem taniej o 38 K na 100 litrów.

Hurtowny Handel Win

JAKÓBA PIEKŁY

Podgórze Rynek l. 2.

Konkurs

Towarzystwo kredytowe Rękodzielników i Przemysłowców w Krakowie

ma do obsadzenia

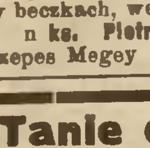
posadę Dyrektora referanta.

Wymagane: znajomość stosunków miejscowych, buchalteryi i prawa wekslowego.

Termin wnoszenia podań do dnia 20 kwietnia 1914.

Zgłoszenia do Towarzystwa kredytowego Rękodzielników i Przemysłowców ul. św. Marka L. 20, na ręce Prezesa p. Stanisława Drozdowskiego.

Tanie czeskie pierze



1 kilo szarego dartego pierza K. 2·— lepszego K. 2·40, pół białego K. 3·60, białego K. 4·80, dobrego miękkości puchu K. 6.—, najlepszego K. 7·20, lepsz. gat. K. 8·40, Szarego puchu K. 6·—, białego K. 12·—, najlepszego puchu piersiowego K. 14·40, **gotowa pościel** z gęstego czerw. nankinu pierzyna albo piernat 180x116 cm. a K. 10·—, 12·—, 15·—, 18·—, 21.—, 200x140 cm. a K. 13·—, 15·—, 18.—, 21·—, Poduszka 80x58 cm. a K. 3·—, 3·40, 90x70 cm. a K. 4·50, 5·50, 6·—, Materace włosienne z trzech części na łóżko a K. 27·—, lepsze K. 33·—, Wysyłka franko za zal. od K. 10·—, wzwyż. Wymiana dozwolona za nieodpowiednio zwrot pieniędzy. Próbki i cenniki darmo. **Benedikt Sachsel, Lobes k.** Pilzna 284 Czechy.

Najlepsze czeskie źródło!



TANIE PIERZE

1 kg. **szarego**, dobrego, dartego 2 Kr., lepszego 2 Kr. 40 h., najl. **nawpół białego** 2 Kor. 80 h, **białego** 4 Kor., **białego puchowego** 5 Kor. 10, 1 kg. najl. **śnieżno białego dartego** 6 Kor. 40 h, 8 Kor., 1 kg szarego **puchu** 6 Kor., 7 Kor., białego dobrego 10 Kor., najl. **puchu brzusznego** 12 Kor. **Przy odbiorze 5 kg. franko.**

GOTOWA POSCIEL

z grubonicianego czerwonego, niebieskiego, białego i żółtego inletu (Nanking), **1 pierzyna** 180 cm. dług. 120 cm. szer. z **2-ma poduszkami** każda 80 cm. dług. 60 cm. szer. napełnione nowym szarem bardzo trwałem **puchowem pierzem** 16 Kor., **półpuchem** 20 Kor., **puchem** 24 Kor., pojedyncze pierzyny 10 Kor., 12 Kor., 14 Kor., 16 Kor., poduszki 3 Kor., 3 Kor. 50 h, 4 Kor., **pierzyna** 200 cm. dług. 140 cm. szer. 13 Kor, 14 Kor. 70, 17 Kor. 80 h, 21 Kor., **poduszki** 90 cm. dług. 70 cm. szer. 4 Kor., 50 h, 5 Kor. 20 h, 5 Kor. 70 h. **Podściółki** z mocnego gradlu w paski 180 cm. dług. 116 cm. szer. 12 Kor. 80 h. 14 K. 80 h. Wysyłki za zaliczką od 12 Kor. wysyłane są opłatnie. Zamiana dozwolona za nienadające się wzrot pieniędzy. **S. Benisch w Deschenitz Nr. 865 (Czechy).** Bogato ilustrowany cennik darmo i opłatnie.

Inteligentna wdowa

władająca językami poszukuje odpowiedniej pracy, jako wychowawczyni i dozorczyni. Może objąć zarząd pensyonatu, lub większego domu, w miejscu lub na wyjazd. Adres: Pańska 5 II. p. na prawo dla L. D. 284 2

„KRYSZTAŁ“

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

PODGÓRZE Słowackiego 27

Telefon 3232.

: Polska Fabryka Warszawskich Cukrów i Czekolady :

poleca:

Warszawskie karmelki pierwszorzędnej jakości wyrabiane systemem Witolda Sobolewskiego.

: Właściciele fabryki: WACŁAW WASILEWSKI i SKA :

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“, w Krakowie pod zarzadem J. B. Dobrzańskieg[illegible]